Nr 37 Kurytyba, 23 maja 1939 Rok XX

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Żerek**
Wydawca i redaktor: **Ksiądz Jan Pałka**

Adres: **Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 533**
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: **Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.**
Adres telegraficzny: **Redacção »Lud« Curitiba.**

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu.
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; **w Argentynie** 6 pezów; **w Polsce** rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); **w Ameryce Północnej** 2.50 dolary; **w Urugwaju** 4 pezy urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 23 de maio de 1939

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

Tempo paulistańskie

W mieście São Paulo co godzinę stają dwa nowe domy — Santos największym w świecie portem kawowym

Warto niekiedy posłuchać co inni o nas piszą. Bo często nie zauważamy wielkich wydarzeń i rzeczy, które dzieją się koło nas.

W północno-amerykańskim miesięczniku »National Geographie Society« p. Robert Moore zamieszcza bardzo ciekawy artykuł zatytułowany »Jak rośnie São Paulo«. Artykuł ten przytacza także dziennik »O Estado de São Paulo«. Podajemy go także w streszczeniu.

Gigantyczny rozwój miasta São Paulo mierzy się wzrostem nowych budynków; biorąc za zasadę 8-mio godzinny dzień pracy, w mieście São Paulo w każdej godzinie powstają dwa nowe domy. Budynki w São Paulo nie wyrosły jednak nagle w tak szybkim tempie, jak »grzyby po deszczu«. W pierwszych czasach kolonizacyjnych rozwój miasta São postępował bardzo powoli. Dopiero w ostatnich 60 latach, ludność jego powiększyła się 40-krotnie, dochodząc dziś do 1.200.000 mieszkańców.

Przyczyną tego raptownego rozwoju w ostatnich latach była kawa.

Począwszy od 1870 roku przybyło do São Paulo setki tysięcy włochów, hiszpanów i portugalczyków; wielu z nich na koszt rządu.

Rok 1895 był okresem »gorączki kolonizacyjnej«; przybyło wtedy do samego Stanu São Paulo 137 tysięcy emigrantów. Większość emigrantów szła na plantacje, reszta zajęła się rolnictwem, przemysłem i handlem.

Cały Stan S. Paulo jest poprzecinany liniami kolejowymi; posiada ze wszystkich Stanów Brazylii największą ilość kilometrów linii kolejowych; jest to najbogatszy Stan w całej Brazylii; zgromadził u siebie największe kapitały, fabryki krajowe i zagraniczne. Ich produkcja jest ogromna. Jeden naprzykład z browarów paulistańskich wypuszcza rocznie dla São Paulo 100.000.000 (sto milionów) flaszek piwa i gazozy.

Dużo uwagi poświęca autor także portowi Santos, który jest bramą dla São Paulo. Jest to największy w świecie skład kawy. Corocznie z Santos wychodzi w daleki świat około 10 milionów 65-kilowych worków kawy.

Z całej Brazylii eksportuje się około 12 do 15 milionów worków kawy.

Przez Santos więc eksportuje się niemal wszystką kawę brazylijską. W ogromnych składach w Santos znajduje się stale sztok z około 2.000.000 worków kawy.

W 1931 roku w samym Santos zniszczono kawy gorszego gatunku około 65.000.000 worków.

Jednym słowem, Santos »stoi« na kawie; tu załatwia się największe »kokosowe« interesy na kawie; tu niemal wszyscy mieszkańcy żyją z kawy i ciągną z niej wielkie zyski.

W ostatnich latach powstała w São Paulo nadprodukcja kawy; w całym bowiem Stanie São Paulo wychodowano około półtora biliona krzewów kawowych, czyli więcej, niż połowę ogólnej ilości krzewów kawowych istniejących w całym świecie. Stąd to, ażeby utrzymać wysoką cenę, kawy rząd brazylijski corocznie każe niszczyć część zbiorów gorszych gatunków.

Nadprodukcja kawy i wynikły stąd kryzys, skierował uwagę praktycznych paulistan na inny produkt, którego cena i zapotrzebowanie jest w obecnej chwili bardzo wysokie. Jest to bawełna. W okresie od roku 1930 produkcja bawełny w Brazylii w ostatnich latach wzrosła dwudziestokrotnie.

W zeszłym roku (1938) Stan São Paulo wyprodukował przeszło milion fard bawełny, z czego cztery piąte wyeksportowano za granicę, zwłaszcza do Niemiec i Japonii.

Gigantyczny rozwój miasta São Paulo potrafi zadziwić nawet zimnego jankesa.

Wiadomości z Brazylii

PROJEKT O REJESTRACJI URODZEŃ

Główna Dyrekcja Statystyki przy Ministerstwie Sprawiedliwości opracowała projekt regulaminu dotyczący cywilnej rejestracji nowonarodzonych.

Projekt ten przewiduje, że o narodzeniu się nowego obywatela należy powiadomić natychmiast władzę policyjną miejscową. Obowiązek ten ciąży na: 1) ojcu; 2) matce, jeżeli nie ma ojca, lub gdy on tego nie może uczynić; 3) w razie, gdy tego nie mogą uczynić rodzice, wtedy winien to zrobić najbliższy krewny, pełnoletni; jeżeli poród odbył się w szpitalu, rejestrację winien załatwić administrator szpitala lub lekarz, który asystował przy porodzie.

W wypadku, gdy niemowlę narodzi się martwym, projekt przewiduje, iż i w tym wypadku należy przeprowadzić rejestrację urodzenia, oraz należy podać ponadto okoliczności, w jakich nastąpił poród, a także śmierć noworodka.

Gdy już raz zostanie przeprowadzona rejestracja, nie można zmieniać nazwiska, jak tylko: 1) przez nowe małżeństwo kobiety, 2) na mocy obcji, gdy zachodzi słuszna przyczyna i udowodni się kto był ojcem; 3) na podstawie wyboru nowego nazwiska, w wypadku, gdy dotychczasowe naraża jego właściciela na pośmiewisko.

Kary za zaniedbanie rejestracji cywilnej są przewidziane od 5 do 20 dni więzienia.

KURS WYŻSZEJ KOMENDY

Do uczęszczania na Kurs Wyższej Komendy, prowadzonej przez generała szefa francuskiej misji wojskowej w Rio, zostało wyznaczonych dwóch generałów brygady brazylijskiej i dziewięciu pułkowników.

Między pułkownikami figurują nazwiska trzech parańczyków: Agostinho dos Santos, Silvio Scheleder i Aníor Teixeira.

ROOSEVELT PRZYBĘDZIE DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ

Koła polityczne z Waszyngtonu komunikują, iż prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt, pragnie odbyć objazd wszystkich większych miast Ameryki Północnej; jeżeli to będzie możliwym, przybędzie on również do Ameryki Południowej. W Stanach Zjednoczonych prezydent wygłosi mowy w każdym mieście do którego przybędzie, chcąc w ten sposób uspokoić społeczeństwo rozognione wieściami o wojnie z Europy. Prezydent Roosevelt chce przypomnąć wszystkim prawo o neutralności i w ten sposób zdobyć sobie przychylność mas, by mieć za sobą w niej siłę w razie oporu Kongresu.

POTOMKOWIE BOHATERÓW Z LAGUNY I DOURADOS

Z okazji obchodu uroczystości przypominającej sławne boje z pod Laguny i Dourados, ustanowiono sporą liczbę medali; miano nimi udekorować potomków bohaterów brazylijskich, których sławne wyczyny uwieczniono niedawno, wystawiając im pomnik w Rio. Nasunęły się jednak nieprzewidziane przeszkody. Oto, niewiadomo jest, kto ma prawo do tych odznaczeń. Z tego więc względu, prezes Instytutu Historii i Geografii, postanowił zamianować specjalną komisję, która ustali liczbę potomków bohaterów z pod Laguny i Dourados i dopiero wtenczas odbędzie się wręczenie im medali.

NARODOWA KAMPANIA ZA UPRAWĄ PSZENICY

Minister Rolnictwa, p. Fernando Costa, pragnąc wzmocnić narodową kampanię produkcji pszenicy, upoważnił swe Ministerstwo, by rozdawało bezpłatnie selekcjonowaną pszenicę do zasiewu, wszystkim zainteresowanym rolnikom w jakiejkolwiek części kraju.

SAMOLOTY DLA LOTNICTWA CYWILNEGO

W najbliższych dniach na lotnisku Manguinhos w Rio de Janeiro, Prezydent Getulio Vargas dokona aktu przekazania 3 samolotów marki »Bucenken« brazylijskim stowarzyszeniom lotniczym, by w ten sposób wpłynąć na rozpowszechnienie lotnictwa cywilnego w państwie.

Przy ceremonii tej będzie obecne całe ministerium; z tej okazji przedstawiciel fabryki samolotów, sławny pilot Benitz dokona różnych sztuczek akrobatycznych na jednym z nabytych samolotów.

INTERWENTOR STANU RIO GRANDE DO SUL POWRÓCIŁ DO PORTO ALEGRE

Po kilku dniach pobytu w Rio de Janeiro, powrócił do stolicy gauszowskiej interwentor Cordeiro de Farias, który udzielił prasie rioskiej następującego wywiadu:

»Ze wszystkich spraw o których traktowałem w Rio, mogę zapewnić, że jedne zostały praktycznie rozwiązane, inne zaś są zależne jedynie od pewnych formalności administracyjnych. Traktowałem również o zastosowaniu Kodeksu Interwentorów, aby ten był przystosowany do właściwości Stanu Rio Grande, bym mógł go wiernie wykonywać. Co do nacjonalizacji szkół, idzie ona dobrze w dalszym ciągu, bez wstrząsów w zupełnym spokoju«.

Przy wyjeździe interwentora Cordeiro de Farias z Rio, między innymi byli obecni: generał Francisco José Pinto, jako reprezentant Prezydenta Republiki, generał Góes Monteiro i minister Souza Costa.

NABOŻEŃSTWO ZA Ś.P. MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO W RIO

W czwartą rocznicę zgonu Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego — w dniu 13 maja odbyło się w kościele Świętego Józefa w Rio de Janeiro uroczyste nabożeństwo żałobne. Mszę świętą celebrował ks. Stanisław Trzebiatowski. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele kolonii polskiej w Rio, urzędnicy Poselstwa R. P., z p. K. Zaniewskim, Chargé d'Affaires i Zastępcą nieobecnego Ministra na czele. Byli także obecni przedstawiciele władz państwowych i liczni reprezentanci brazylijskich kół zaprzyjaźnionych ze społeczeństwem polskim.

Prawda o Gdańsku

Co o tym pisze kurytybski dziennik „O Dia"

Kurytybski dziennik »O Dia« z 23 b. m. pisze:

»Czytaliśmy ostatnio dość często różne artykuły o Wolnym Mieście Gdańsk. Słyszeliśmy różne mowy propagandowe polskie i niemieckie, jednakże nie uchwyciliśmy istoty rzeczy, ponieważ obie poróżnione strony wysuwały różne argumenty, broniąc swego punktu widzenia.

Przypatrzmy się najpierw geograficznemu położeniu miasta, którego nazwa stała się głośną na cały świat.

Wolne Miasto Gdańsk, znajduje się u ujścia rzeki Wisły, która jest największą spławną rzeką Polski i od najdawniejszych czasów stanowiła najłatwiejszą komunikację dla Polaków. Źródła Wisły znajdują się w Karpatach na Śląsku Polskim i rzeka ta przepływa, tracąc wkrótce swój gwałtowny spad, poprzez nizinę polską, łącząc miasta: Kraków, Sandomierz, Warszawę, Toruń, Trzew i Gdańsk. To ostatnie jest jakby wysepką mniejszości niemieckiej nad morzem na terytorium etnograficznie polskim.

Brama w Gdańsku z Orłem Białym i inicjałami króla Polski, Zygmunta Augusta.

Polacy byli zawsze władcami wybrzeża bałtyckiego a niemcy zagnieździli się w mieście jako kupcy i rzemieślnicy. Miasto Gdańsk należało do Polski od 10-tego wieku; królowie polscy doceniali jego znaczenie, uważając je jako jeden z głównych portów morskich. W okresie, gdy Gdańsk należał do Polski, doszedł on do niezwykłego rozwoju. Setki okrętów wiozły corocznie polską pszenicę do portu gdańskiego, a także i drzewo, sól i inne produkty w które obfitowała Polska. Transport był bardzo łatwy, ponieważ mógł się dokonywać dopływami Wisły, jak Sanem, Bugiem i innymi rzekami, przecinającymi cały kraj polski. Warto zaznaczyć, że w trójkącie utworzonym przez rzeki: Wisłę i San, powstaje Centralny Okręg Przemysłowy, przedsięwzięcie zasługujące na podziw, a w które włożono miliony milionów złotych. Centralny Okręg Przemysłowy musi mieć Wisłę i port gdański jako naturalne wyjście na świat dla swych produktów.

Królowie polscy, bardzo wspaniałomyślni, nadawali Gdańskowi wiele przywilejów i emigranci mieccy zawsze tam cieszyli się wolnością w rozwoju swej kultury narodowej w ramach państwa polskiego. Bardzo liczne pomniki przypominają na każdym kroku, czasy, kiedy Gdańsk, będąc zawsze wolnym, podlegał Polsce.

Właśnie ten fakt podkreślił w ostatniej swej mowie Minister Spraw Zagranicznych Polski, p. Beck, że Wolne Miasto Gdańsk nie zostało wynalezione przez Traktat Wersalski, lecz było i jest logiczną konsekwencją geograficznych i etnograficznych warunków swego położenia. To właśnie najlepiej dowodzi niesłuszności rewindykacyj niemieckich.

Dajmy porównanie: Przypuśćmy, że przy ujściu rzeki Prata

emigranci jakiejś obcej narodowości, po osiedleniu się tam jako spokojni kupcy, nagle zażądaliby przyłączenia miasta i portu Buenos Aires czy Montevideo do kraju swego pochodzenia, zamykając w ten sposób dla argentyńczyków czy urugwajczyków jedyne wyjście na morze, kontrolując ich przywóz i wywóz.

Co na to powiedziały by narody amerykańskie?

Do roku 1793 miasto Gdańsk, którego nazwisko czysto polskie zostało zgermanizowane na Dantzig, żyło w dostatkach dzięki łączności z Polską. W tym to roku, podczas drugiego rozbioru Polski, prusacy zagarnęli tak od dawna upragniony port.

Król pruski Fryderyk Wielki rzekł wtedy z całym entuzjazmem: »Kto posiada Gdańsk ten jest większym królem, niż ten, który rządzi w Warszawie«.

Jednakże, Gdańsk w czasie okupacji niemieckiej, oddzielony od swego naturalnego zaplecza podupadł i z pierwszego zeszedł na dziewiąte miejsce wśród portów bałtyckich. Kiedy znowu Traktat Wersalski naprawił krzywdę rozbioru Polski i utworzył z miasta Gdańska i pobliskiego niewielkiego terytorium Wolne Miasto, które posiada swój pełny samorząd, chociaż ekonomicznie związane jest z Polską, która posiada pewne prawa w porcie, na kolejach i cle, dzięki zwiększeniu się ruchu handlowego, Gdańsk znowu posunął się na trzecie miejsce na Bałtyku.

Gdy w 1913 r. ruch portowy wykazywał 925.000 ton to już w 1938 r. osiągnął 6.000.000 ton.

W zeszłym miesiącu ruch handlowy osiągnął 700.000 ton, z której to liczby zaledwie 100.000 ton przypada na import, co dowodzi dostateczne o jego ekonomicznej zależności od Polski.

Gdańsk, odłączony od Polski, stał by się miastem bez znaczenia i jego port miałby znaczenie tylko lokalne, stanowiąc równocześnie stałe niebezpieczeństwo dla innych portów polskich i Pomorza, jedynego wyjścia Polski do morza, Polski, która jest jednym z mocarstw o 36 milionach mieszkańców a którego naturalny przyrost wynosi 500.000 dusz«.

Do tego świetnie ujętego artykułu o Gdańsku nie trzeba nic dodawać.

Pragniemy tylko powinszować współpracownikom Redakcji »O Dia«, że tak świetnie orientują się w sprawie gdańskiej i zajęli tak bezstronne stanowisko.

Z Brazylii

Niezwykły wynalazca.

Do Rio przybywa w tych dniach z Pernambuco młodzieniec nazwiskiem Inacio de Assis, który podobno wynalazł aparat zbierający i wykorzystujący energię elektryczną z atmosfery.

Próby, które Inacio de Assis wykonał wobec komendy Regionu Wojskowego dały jaknajlepsze wyniki. Wynalazca swym aparatem spowodował wybuch bomby ze znacznej odległości.

Teraz młody wynalazca musi zorganizować w stolicy państwa jeszcze kilka prób, którymi przekona techników o wartości swego aparatu. Ignacio de Assis jest zupełnie pewny siebie i nie kryje tego, że wynalazek, którego dokonał, jest wielkiej doniosłości.

Wypadek na plaży w Rio.

Na plaży Flamengo w Rio, ubiegłej środy, zdarzył się wypadek, w którym straciło życie dwie osoby i kilka innych odniosło rany.

Oto szofer jadąc plażą kaminionem przepełnionym żołnierzami, w pewnej chwili skręcił raptownie, by uniknąć zderzenia z innym wozem; nieostrożny ten manewr spowodował katastrofę; kamionn zrobił dwa koziły. Dwóch żołnierzy zostało na miejscu zabitych, inni zaś odnieśli cięższe lub lżejsze rany.

Na miejsce wypadku przybył generał Goes Monteiro i generał Roletszef misji wojskowej z Urugwaju; pomagali oni przy transporcie rannych, zyskując sobie tym sympatię wszystkich obecnych.

List z Apucarana Grande

Dawno już nie korzystałem z gościnności łamów »Ludu«. Ostatnie moje korespondencje odnosiły się do kolonii w północnej Paranie, a teraz piszę z fazendy Apucarana Grande, gdzie część jej kolonizują z ramienia właścicieli, spadkobierców Cel José Carvalho, a że kolonizacja ta może kogoś z Rodaków zainteresować, niniejszym podaję jej szczegóły: Element jaki tu osiada, jest złożony przeważnie z Ukraińców z Prudentopolis, Calmon, São Roque. Z Polaków jest na razie tylko dwie rodziny, p. Karola Zarosińskiego i Zaborowskiego z Malletu. Pragnął bym jednak by tu więcej Rodaków przybyło, takich, którym warunki jakie niżej opiszę, będą odpowiadać

Ziemia jest częściowo gatunku »rocha«, pochodzenia wulkanicznego a częściowo »massapé«, tak jedna jak i druga bardzo urodzajna. Teren jest górzysty, o wysokości do 1000 metrów ponad poziom morza, z wodami nie wielkiemi (dopływy rzek Tibagy i Alonzo), a dostatecznemi dla potrzeb kolonii. Las w połowie wycięty a reszta w kapoeirach przeważnie starych. Pinirów jest mało, ale większe ich zgrupowania fazenda nie sprzedaje, zachowując piniory dla kolonistów na ich potrzeby, dając materiał surowy za darmo. Loty wycinam, gdzie sobie kto wybierze, od 25 alkrów w górę, dając każdemu drogę i wodę. Cena za alkier wynosi 130$000, spłacanych w czterech równych ratach. Za gotówkę 120$000. Przy obszarze ponad 200 alkrów, cena jest niższą, zależnie od umowy. Wewnątrz fazendy zakładamy miasteczko, z kościołem i szkołą. Miasteczko to wzbudza dość zainteresowania, tak że ma widoki rozwoju i wierzę, że kupcy, którzy tu sklepy otworzą, będą mieli dobre dochody. Rzemieślnicy, cieśle, kowale i inni, też by zajęcie znaleźli. Najbliższy młyn jest odległy stąd o 10 kilometrów, zresztą mały i źle urządzony, a pszenica i żyto świetnie się tu udaje i zanosi się na to że koloniści w tym roku dużo siać będą. Głównym źródłem dochodu jest tutaj hodowla świń, wysyłanych za pomocą kaminionów, przez Queimadas, Tibagy do Ponta Grossa, odległej stąd o okrągłe 200 kilometrów. Bliżej jest do Londriny, bo jakieś 120 do 130 kilometrów, tak że, kiedy już cała droga będzie otwartą, eksport do Londriny będzie łatwiejszy. Na razie można tam świnie wysyłać, ale tylko drogą tropową. Kiedyś ma przejść tędy kolej żelazna, z Apucarany (przyszła stacja kolei angielskiej) do Ponta Grossa, ale z tem może jeszcze sporo czasu upłynąć więc dziś nie warto brać tego pod uwagę. Informacjami zawsze bardzo chętnie służę. Adres mój: Eng. Ignacio Szańkowski, Fazenda Apucarana Grande, **Queimadas via Tibagy.**

Maj 1939 roku.

Inżynier Ignacy Szańkowski.

Niemieckie napady na Polaków

(Pat) — Z Opola donoszą, że od czasu rozbicia przedstawienia teatru polskiego z Katowic w Strzelcach, na Śląsku niemieckim, do chwili obecnej, tamtejsi Polacy nie mają spokoju. Ilość szyb, które zostały wybite w mieszkaniach prywatnych i lokalach będących własnością polskich instytucji, nie daje się, jak donoszą opolskie »Nowiny codzienne« już poprostu obliczyć. Bez żadnej to przesady, pisze dziennik, można powiedzieć, że ktokolwiek przechodzi ulicą przed domem polskim, a ma ochotę, rzuca kamieniem w szybę. Policja stale obiecuje opiekę, a mimo wszystko, wypadki nie ustają.

Dziennik donosi, że w Strzelcach zebrała się w czasie nabożeństwa majowego grupa ludzi, która łżyła uczestników polskiego nabożeństwa spisywała ich nazwiska i fotografowała ludność.

W Imielnicy wymalowano na murze kościelnym napis, głoszący że każdy kto czuje się Polakiem powinien wynieść się razem z proboszczem do Polski, póki jeszcze czas.

W Dzierzkowicach miejscowy nauczyciel niemiecki opublikował, że po wygaśnięciu porozumienia mniejszościowego z Polską, będą odbywały się, tylko niemieckie nabożeństwa majowe. W Opolu wybito szyby w lokalu polskiej młodzieży katolickiej.

W Dobrodzieniu wybito szyby w polskim banku ludowym. W Szombierkach dwaj napastnicy zniszczyli gazety polskie.

W Jędryniu pod Strzelcami zdemolowano kompletnie ostatnią w powiecie szkołę polską. Sprawcy po wybiciu szyb powyrywali futryny i drzwi, demolując następnie całkowicie urządzenie szkoły. Ławki, stoły, tablica i szafy zostały zdruzgotane i wyrzucone przez okno na drogę. Bestialskie wystąpienia Niemców wywołały wśród polskiej ludności stan niebywałego wrzenia.

Polska reakcja.

(Pat) — Władze polskie, w odwet za rugi, stosowane przez Niemców, wobec Polaków na pograniczu niemiecko-polskim, również przystąpiły do wysiedlania Niemców z Polski. Ostatnio wydalono z Pomorza do Niemiec wraz z rodzinami dwóch właścicieli ziemskich Korbera z powiatu grudziądzkiego i Alberta Glatza z powiatu wyrzyskiego. Obaj znani byli z antypolskich wystąpień i nieraz prowokowali zajście z okoliczną ludnością polską. Nad majątkami obu Niemców ustanowiono urzędowych administratorów.

Równocześnie wydaleni zostali z granic Polski dwaj uciążliwi działacze niemieccy Stieber, karany więzieniem za liczne bójki i Banke, obywatel niemiecki karany 8-miesięcznym aresztem, za rozpowszechnianie fałszywych wiadomości i obrazę urzędów państwowych.

Zajścia w okręgu Kłajpedzkim

Rio, 17 (Pat) — Niemcy, ogołociwszy z zapasów żywności Czechy, przystąpiły obecnie do zabierania zboża ludności w rolniczym okręgu kłajpedzkim. Akcję rekwizycyjną przeprowadza się z typowo pruską bezwzględnością co powoduje wybuchy oporu. Ostatnio, jak doniosły dzienniki, doszło w miejscowości Dowilliai pod Kłajpedą do krwawego starcia na tym tle między policją niemiecką a litewskimi włościanami. Chłopi zacięcie bronili dostępu Niemcom do swych stodół. Policja użyła wobec tego broni palnej, zabijając trzech włościan. Ofiarą rozdrażnionych chłopów padł policjant, którego śmiertelnie pobito pałkami.

Złoto w Matto Grosso

W kopalniach złota w Livramento pod Cuyabá (Matto Grosso) niejaki José Salomon znalazł bryłę czystego złota wagi 2:4 gramów; wartość tej bryły szacują na .:3 0$000

Niedawno temu w tej samej miejscowości znaleziono również wspaniałą bryłę złota wagi 234 gramów, którą znalazca ofiarował Prezydentowi Republiki.

Paraná

Zmarł licząc 120 lat życia.

W Antoninie zmarł w tych dniach niejaki Sebastião Pinto murzyn, liczący 120 lat życia. Sebastião mimo swego wieku, czuł się do ostatka silnym i zdrowym, lubiał zawsze opowiadać dawne dzieje, a przedewszystkim z czasów niewolnictwa w Brazylii.

KURYTYBA

Departament Rolnictwa rozdziela pszenicę.

Jak się dowiadujemy, Federalny Departament Rolnictwa w Kurytybie rozdaje pszenicę do zasiewów. Towarzystwo Rolnicze z Orleanus otrzymało niedawno temu 400 kwart pszenicy dla swych członków.

Także i stanowy Sekretariat Rolnictwa choć w mniejszych ilościach rozdziela różne nasiona.

Rio Grande do Sul

Utworzenie dwóch nowych municypiów w Rio Grande do Sul.

Telegramy z Porto Alegre donoszą, że w najbliższych dniach zostaną utworzone dwa nowe municypia w Rio Grande do Sul; otrzymają one nazwy: Canoas i Sarandi. Nowe te municypia będą utworzone z podziału dwóch innych to jest Passo Fundo i Gravatai.

Miejsce wypoczynku dla dziennikarzy.

Prefekt municypium Viamão (Rio Grande do Sul) ofiarował bardzo piękny teren, na którym będzie wybudowana stacja wypoczynkowa dla dziennikarzy riograndeńskich

Konkurs tuczonego bydła.

Dzienniki portoalegreńskie poświęcają wiele miejsca wielkiemu przedsięwzięciu, jakim jest niewątpliwie konkurs tłustego bydła rasy »hereford«, który uroczyście otwarto w Alegrete. Konkurs tego rodzaju, jest pierwszym jaki zorganizowano w Ameryce Południowej.

Dziennik »Diario de Noticias«, wydał specjalny numer poświęcony municypium Alegrete, uważając je za stolicę zachodu Stanu, gdyż znajduje się w okolicy graniczącej z republikami Urugwaj i Argentyną i jest największym centrem hodowlanym w Brazylii.

Dom dla profesorów.

Syndykat Prywatnych Nauczycieli w Porto Alegre, rozwija wielką propagandę w celu budowy »Domu dla Nauczycieli«; dom taki ma stanąć w jednym z środkowych punktów miasta.

Zmarła, licząc 120 lat.

Donoszą z Bagé (Rio Grande do Sul), że w 5 tym dystrykcie tego municypium, zmarła niejaka Eunice Maria da Silva, licząc sto dwadzieścia lat życia.

ISKIERKI Z BRAZYLII.

— W składach Ludovica Zaneri e Cia. w Kurytybie, wybuchł gwałtowny pożar, który dzięki wysiłkom straży ogniowej zdołano ugasić. Straty są znaczne.

— W Porto Alegre zatrzymano ładunek herwy maty z Lageado, wynoszący 37 000 kilogramów. Ładunek ten zatrzymano z powodu braku dokumentów z Sekretariatu Rolnictwa

—Minister Sprawiedliwości w telegramie do interwentora paulistańskiego, w sprawie obcokrajowców piastujących urzędy państwowe, donosi, że kwestia ta będzie w najbliższych dniach rozważona, tymczasem zaś musi być wszystko po dawnemu.

— Pragnąc polepszyć gatunki eksportowe skóry, Prezydent Republiki podpisał dekret nr. 1.176, którym reguluje używanie marki ogniowej do znaczenia bydła, ponieważ przeważnie znaczy się bydło w miejscach gdzie jest najlepsza skóra, wskutek tego na rynkach kupieckich uszkodzona skóra traci na cenie od 20 do 30 proc.

— Eksport ryżu ze Stanu Rio Grande do Sul w ciągu kwietnia b. r. wynosił 192.316 worków.

— Eksploatacja pokładów rudy w Stanie Rio Grande do Sul będzie rozwinięta na większą skalę, zgodnie z rozporządzeniem interwentora Federalnego. Chodzi tu o miedź, cynę, złoto i węgiel kamienny.

— Obecny rząd Stanu Rio Grande do Sul ma do zapłacenia dług wynoszący 3.084 kontów. Dług ten pochodzi z budowy gmachów szkolnych w różnych municypiach, przez dawniejsze rządy.

— Ludność Stanu Santa Catarina według obliczeń Departamentu Statystycznego wynosiła 1.065 633 osób przy końcu roku 1938.

— Mieszkańcy ulicy João Alfredo w Porto Alegre, wnieśli skargę do sądu przeciw elektrowni, która przez złe funkcjonowanie uszkodziła wszystkie aparaty radiowe.

— Interwentor Federalny Stanu Rio Grande do Sul, podpisał dekret, ustanawiając nim taksę na ryż eksportowany zagranicę. Podatek ten wynosi 1$000 od worka, a jest przeznaczony na cele Instytutu Ryżu

— W mieście Limeira (Stan São Paulo), odbyła się »festa pomarańczy«; w czasie »festy« rozdano publiczności 4.000 litrów soku pomarańczowego.

— Minister Skarbu otrzymał projekt budowy Pałacu Skarbowego, który będzie jedną z największych budowli w Brazylii. Gmach posiadał będzie 14 pięter i zajmie obszar 38 tysięcy metrów kwadratowych.

— Z Florianopolis donoszą, że w połowie czerwca Prezydent Getulio Vargas przybędzie do stolicy Santa Catariny; dokona on tam otwarcia przytułku dla nieletnich, przytułku dla trędowatych, nowego pawilonu więziennego i nowej szkoły, która otrzyma nazwę od imienia Prezydenta.

— Zbiory pszenicy w Stanie Paraná oblicza się w tym roku na 10 tysięcy worków. W ubiegłym roku produkcja tego zboża wynosiła zaledwie 2 tysiące worków.

— W Bibliotece Narodowej w Rio de Janeiro napotkano bardzo cenną książkę pod tytułem: »Mistrz Generałów, królów, D. João VI, Pedra I i Regentów w czasie nieletności D. Pedra II«.

— Na pokładzie statku »Italmbé« przybyło do Santos 70 emigrantów z północnych Stanów Brazylii.

— Statkiem »Cap Norte« przybyło do Brazylii 90 emigrantów portugalskich, udają się oni na prace rolne w Stanie São Paulo.

— Dziennik »Folha da Manhã« z Recife, w jednym z ostatnich wywiadów o tradycji studenckich, informuje, że reprezentanci wydziałów Prawa, Medycyny i Inżynierii, dokładają wszelkich wysiłków, by przywrócić między studentami modę używania cylindrów.

— Członkowie wojskowej misji urugwajskiej przybyli do São Paulo. Dostojnych gości witali na stacji reprezentanci II go Rejonu Wojskowego i interwentora Ademar de Barros.

— Prezydent Republiki podpisał dekret w ministerstwie Komunikacji, który otwiera kredyt w wysokości 2 tysiące kontów, na odbudowę różnych odcinków drogi kolejowej São Paulo—Rio Grande.

— Szefatura Policji w Kurytybie wydała okólnik, którym reguluje wyświetlanie filmów kinematograficznych. Otóż, według rozporządzenia Szefa Policji, wyświetlanie filmów filmów nie może trwać bez przerwy ponad dwie a najwyżej dwie i pół godzin.

ZGON IGNACEGO WRÓBLA

Znany społecznik Ignacy Wróbel, po krótkiej chorobie, licząc 54 lat, zmarł dnia 15 b. m. zaopatrzony Świętymi Sakramentami w szpitalu Świętego Błażeja w Porto União.

Zmarły przybył do Brazylii w 1911 roku; pracował od samego początku jako kowal przy kolei w Kurytybie a potem przeniesiony na emeryturę przez dłuższy czas był gospodarzem w byłym Związku Polskim w Kurytybie a ostatnio zamieszkiwał i pracował w União da Vitoria.

KIEROWNIK ODDZIAŁU »Linie Żeglugowe GDYNIA - AMERYKA« p. Bałturkiewicz odjechał do Polski

P. Henryk Bałturkiewicz, kierownik niedawno zwiniętej Polskiej Agencji Podróżniczej (Agencia Polonesa de Viagens) w Rio, który był równocześnie przedstawicielem Syndykatu Emigracyjnego z Warszawy i agentem Linii Żeglugowych S. A. Gdynia-Ameryka nadsyła nam, pożegnalny z powodu swego wyjazdu do Polski, następujący list.

»Szanowna Redakcjo!

Okoliczności jakie towarzyszyły mej pracy tak się ułożyły, że nie miałem możności złożyć swego uszanowania Szanownej Redakcji poczytnego pisma LUD w Brazylji.

Na mocy zarządzenia Władz Naczelnych Syndykatu Emigracyjnego obie placówki tak w Rio jak i w São Paulo zostały zlikwidowane, a interesy linji Gdynia-Ameryka zostały całkowicie powierzone firmie Lamport & Holt Line Itd.

Statkiem s/s Pułaski odchodzącym z Rio 25 b. m. wracam do Polski.

Podczas mej pracy w Brazylii napotykałem nader serdeczne podejście Szanownej Redakcji do spraw jakie reprezentowałem, a które wyraziło się szeregiem rzeczowych artykułów w poczytnem piśmie LUD.

Nie mając możności osobistego podziękowania Szanownej Redakcji za nader przyjazne podejście do spraw jakie reprezentowałem, czynię to niniejszym listem, życząc serdeczne dalszego rozwoju tak poczytnego pisma jakim jest LUD. Pozostaję z wysokiem poważaniem

Henryk Bałturkiewicz«.

Żegnając z żalem Szan. P. H Bałturkiewicza, o którego działalności, jako kierownika tak ważnej placówki, słyszeliśmy tylko pochwały, korzystamy z okazji, by Mu wyrazić podziękowanie za lojalne i przyjazne stanowisko względem naszego pisma.

Red.

LINIA LOTNICZA »AIR FRANCE«.

Miłą niespodziankę sprawiła nam w tych dniach dyrekcja Linii Lotniczej »Air France« w Kurytybie. Oto w ubiegłą środę przesłała nam dwa numery warszawskiego dziennika »Gazeta Polska« jeden z dnia 6 a drugi z 12 b. m.

W pierwszym znajduje się ostatnia, historyczna mowa ministra Becka wygłoszona w dniu 5 b. m; drugi numer »Gazety Polskiej« z 12 b. m. poświęcony jest 4 tej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Linia lotnicza »Air France« przewiozła te dzienniki z Polski w rekordowym czasie 5 dni.

Oddział Linii Lotniczej »Air France« znajduje się także w Kurytybie (patrz ogłoszenie) Dziękujemy.

Szybkość i nerwowość

Cywilizacja razem z licznymi dobrodziejstwami przyniosła ludzkości też wiele rzeczy szkodliwych. W epoce szybkości nie wszyscy biedni śmiertelnicy mogą się zastosować do nowych, wyczerpujących i męczących warunków życia. Wskutek tego a zwłaszcza w wielkich miastach panuje prawdziwa epidemia nerwowości.

Częstokroć choroba ta atakuje osoby na pozór zdrowe, a jednak cierpiące na zaburzenia systemu nerwowego. W takich wypadkach wystarczy kilkutygodniowy wypoczynek lub zmiana klimatu przy równoczesnym prowadzeniu spokojnego trybu życia. Są też wypadki, w których okazuje się koniecznością dla uspokojenia nerwów użycie lekarstw. W takich okolicznościach najlepszym lekarstwem okazuje się Tonofosfan firmy Bayer, znany od dawna środek i zalecany powszechnie przez lekarzy. Tonofosfan podnosi siły utracone, i po jego użyciu znikają objawy tak zwanej nerwowości czy też neurastenii.

Niemcy to kolos o glinianych nogach

Nie można bagatelizować obecnej sytuacji w Europie, ale, tym bardziej nie wolno jej przeceniać, skoro się zważy, że w ostro prowadzonej obecnie wojnie propagandowej, zwyciężą tylko silne nerwy i jasne głowy.

Zamiast więc ulegać zainteresowanym sensacyjnym wiadomościom, mniej lub więcej składnie wyssanym z palca, czyż nie lepiej zestawić kilka cyfr i przyjrzeć się mapie Europy.

Stwierdzić na wstępie trzeba, że zarzewiem niepokoju są obecnie Niemcy. Przyjrzyjmy się z bliska temu »kolosowi«, który zamierza wstrząsnąć światem.

Trudności gospodarcze.

Statystyki produkcji wykazały, że:

— Niemcy potrafią z trudem wyprodukować 1.800.000 ton miesięcznie, zamiast koniecznych — 3.000.000 ton;

— Produkcja ta jest coprawda 6 razy droższą, niż w warunkach normalnych, ale napewno zato jest gorszego gatunku;

— Osiąga się ją dzięki ściąganiu wszelkich możliwych rezerw rąk roboczych ze wsi, oraz z zagranicy (60.000 rzemieślników wyspecjalizowanych, za których też się słono płaci);

— Brakuje do niej zasadniczych surowców, to też Niemcy muszą za nie płacić walutą obcą i pozbywać się w ten sposób resztek pieniędzy, tego »nerwu« życia gospodarczego.

— Dotychczas starali się oni odbić sobie te straty przez wzmożenie wywozu towarów, no ale teraz to nawet Ameryka zamyka swe magazyny.

Stałe niedożywianie ludności.

Kto miał okazję przejeżdżać przez Niemcy i płacić 10$000 za szklankę marnej herbaty, ten zaczyna się domyślać, że jednak życie nie jest tam tak strasznie tanie. Kto zna zarobki górników niemieckich, którym zaledwie wystarcza na najkonieczniejsze potrzeby, ale już brak na przykład na nową koszulę, ten zrozumie, co może znaczyć potrzeba oszczędzania na kawałku chleba.

Jakiego chleba? Pięknie bowiem wyglądają na papierze wszelkie »ersatz'e«, ale najważniejszą będzie tu opinia samego żołądka, który gotów spłatać figla, choć nie z politycznych względów.

W chwili zajmowania Czech naprzykład »rycerze niemieccy«, spieszyli się przede wszystkiem z zajęciem... restauracyj, kawiarni i straganów z żywnością i opychali się w tak waleczny sposób, że mimo wszystko, miejscowa ludność nad nimi się litowała. A przecież stanowili oni »elitę« wojującego nazizmu i germańskich »nadludzi«.

Dobrze się może mają wszelkie pod-wodze i pod-szefy, ale jeśli chodzi o ogromną większość ludności, to mają żywność drogą, niewystarczającą i niezdrową, napewno nie ocenia ona swej sytuacji w ten sam sposób, jak ich minister propagandy.

Zatargi społeczne i wyznaniowe

Ruch robotniczy we wszystkich działach przemysłu nie jest stuprocentowo zdobyty dla Hitlera: nigdy też »wielki wódz« nie raczy odwiedzić ani robotniczych dzielnic Berlina, Hamburga, ani naprzykład okręgów górniczych w Westfalii. Jeden z generałów niemieckich, na naradach w Berlinie, miał zwrócić uwagę na fakt, że »obecnie w Niemczech jest więcej komunistów, niż ich było w chwili dojścia Hitlera do władzy«. Kto znał te sprawy to sobie przypomni, że w owych czasach było ich nawet bardzo dużo. Socjaliści i demokraci, acz mniej ruchliwi, napewno mają też setki tysięcy zwolenników (w Austrii, Nadrenii, Czechach).

Inna wielka plama na »obrazie« kolosu, to stosunki wyznaniowe i jawna walka z Kościołem katolickim, opierającym się na nieco starszych i mocniejszych podstawach niż mistyka neo-pogańska, która może zniknąć z modą szerokich sukien, czy krótkich włosów. Zresztą 40 milionów katolików stanowi także poważną cyfrę i stałe zaczepianie i drażnienie ich uczuć religijnych, może urwać trochę laurów »wielkiemu wodzowi«.

Niestrawne mniejszości.

Nie sztuka porwać jakiś kraj i przemalować mapkę, trzeba jednak po tym zawładnąć tym krajem i jego ludnością, trzeba go zasymilować. W przeciwnym razie takie »mniejszości« mogą sprawić całkiem większe — kłopoty. Propaganda niemiecka tylekroć starała się urabiać całą opinię europejską przeciwko nam, niby w imię »obrony« jakichś tam traktatów mniejszościowych i tp., których same Niemcy zresztą »przypadkiem« nie chciały podpisać. Warto więc skorzystać z tak pięknego przykładu i zapytać uprzejmie »kolosa«, czy już strawił:

— 7 milionów Austriaków, bo niedawne »zajścia« w Wiedniu temu przeczą;

— 11 milionów Czechów bo istnienie obozu koncentracyjnego »Tabor« wraz z 20.000 uwięzionych Czechów też daje do myślenia, jak również — epidemia samobójstw tak w Austrii, jak i w łaskawie przygarniętych Czechach?...

Na wypadek wojny

Ćwierć wieku jeszcze nie upłynęło (jest to chwilka w życiu narodów) od czasu, jak z trzaskiem pękła w najgorszym dla Niemiec momencie »tamta« oś, gdy Włochy, po skromnym namyśle, puściły w trąbę swych aliantów. Byłby człowiekiem zarozumiałym ktoby już »z góry« prorokował, że to samo stanie się jutro, ale byłby kpem, kto nie pamiętałby, o tym, że, z przeproszeniem:

— w 1915 roku najbardziej przyczynił się do zerwania osi włosko-niemieckiej właśnie... Mussolini;

— obecnie Niemcy znowu sięgają po Adriatyk, no i doszły do przedmieść Triestu;

— we wrześniu zaś ubiegłego roku projekty włoskie, co do wspólnej granicy polsko-węgierskiej hamującej parcie Niemców ku Rumunii, były drugim poważnym skrzypnięciem osi;

— pierwszy raz zresztą — pękła ona po zamordowaniu Dollfusa i wysłaniu korpusu włoskiego na Brenner.

Poza Włochami są w osi — Japończycy, tylko, że niestety, z góry się zastrzegli, że w razie zatargu Niemiec z tutejszymi mocarstwami, nie będą bronili Hitlera. Drobne państwa jak zwykle, ostatecznie pójdą, gdzie im każą... własne namacalne interesy, a w tym wypadku raczej za przewagą sił bloku anty-niemieckiego.

A wewnątrz Niemiec czy będzie lepiej? W razie uzbrojenia milionowej armii może się trafić taka niespodzianka: »mniejszości« się przebudzą komuniści i socjaliści zrobią lekkie »nieporozumienie« i przetną komunikację dla armii, a wtedy: — przymierający głodem (już podczas pokoju) robotnicy — wyzyskiwani stale chłopi, — prześladowani katolicy i protestanci — chyba nie pospieszą na pomoc swemu władcy. Zresztą, co do armii, to też nie spada ona z nieba, tylko się ją bierze z takiego materiału jaki jest, to znaczy z materiału wcale nie tak pewnego, jakby sobie tego »nadludzie« życzyli.

»Materiał ludzki« zatem może trochę zawieść w tych warunkach, ale przecież, oprócz tego, trzeba dużo, i to bardzo dużo — materiału wojennego. Niemcy mają »szalone zapasy«, ale może nieco stare. Zresztą tak zwana wojna totalna nie skończy się w parę dni i zużyje jeszcze większe ilości sprzętu i amunicji. Czym je zastąpić, skoro już produkcja pokojowa zabiera wszelkie możliwe rezerwy robocizny, choć jest jak zaznaczyliśmy, niewystarczającą, zbyt drogą i niskiego gatunku. Surowców zaś darmo nikt Niemcom nie da. Nie zawsze zaś »armaty z masła« wystarczą, bo żelaza Niemcy nie mają nawet na codzień. Samoloty i tanki, strasznie to wielka rzecz, ale wodą, ni piaskiem karmić ich nie można. Zbiorniki z benzyną pewnie są, ale w razie konfliktu samoloty wrogów mogą je także trochę zniszczyć.

Nie zapominajmy zaś o sprawie najważniejszej. Już Napoleon zgadł, że sprawą zasadniczą do prowadzenia wojny są: pieniądze, pieniądze i jeszcze raz pieniądze... A tego Niemcom (jak i całej osi) napewno brak i to już dzisiaj, nie czekając na dodatkowe komplikacje.

Jak tam będzie po wojnie

Nie mamy najmniejszego zamiaru prorokować. Stwierdzamy poprostu, że na podstawie prawa, lepszego niż mieli Niemcy do zajęcia Czech, mogą powstać szczepy słowiańskie Serbów i Łużyczan (na wschód od Berlina), wolności zażądają Czesi i Słowacy (nie ich »rządzik«), otrząśnie się z prześladowań religijnych katolicka Bawaria i Wirtembergia, zrzuci jarzmo nakazów liberalna Austria, wróci do kultury zachodniej artystyczna Saksonia, pchnie ku współpracy gospodarczej z zachodem — wielki przemysł i handel z Nadrenii, porzucą swe piętno »niewolników baronów pruskich« Mazurzy pomorscy. Wszyscy zaś, jak powiadamy w imię większych i słuszniejszych zasad samostanowienia, sprawiedliwości i prawa do życia, niż propagandowe chwyty tego kolosa na glinianych nogach.

R. Uszpolewicz.

Wiadomości z Polski

(Pocztą lotniczą)

Pełnomocnictwa Prezydenta R. P.

Rio, 16 (Pat) — Na warsztacie prac parlamentarnych znalazł się obecnie projekt doniosłej ustawy, upoważniającej prezydenta R.P. do wydawania dekretów mocą ustawy w przerwie między kadencjami izb ustawodawczych. Pełnomocnictwa objęłyby szeroki zakres spraw gospodarczych, finansowych i obrony państwa, z wyłączeniem jedynie kwestyj związanych ze stabilizacją złotego.

Projekt uchwalony już został w komisji prawniczej. Uzasadniając go, referent twierdził, że obecna sytuacja polityczna skłoniła nawet kraje tak klasycznego parlamentaryzmu jak Francja, Belgia i Norwegia do udzielenia swym rządom nieograniczonych pełnomocnictw w sprawach obronnych kraju. Intencją rządu polskiego jest korzystanie z pełnomocnictw, nietylko w celu przygotowania i przystosowania życia gospodarczego Polski do obrony, ale także w celu podejmowania środków, które zapewniłyby życiu gospodarczemu normalne funkcjonowanie. Obszernie uzasadnił ustawę wicepremier Kwiatkowski.

Projektowane pełnomocnictwa, stwierdził, są ważną i potrzebną koniecznością państwową, nie może być bowiem zaniedbany żaden wysiłek by przeszkodzić opóźnieniu zadań, które służą do spotęgowania sił obronnych państwa.

Projekt komisja przyjęła jednomyślnie. Podczas dyskusji, poseł Berstein imieniem mniejszości żydowskiej oświadczył, że głosować będzie za pełnomocnictwami, w uznaniu obecności chwili, aby wyrazić swe poczucie obowiązku wobec państwa. Przedstawiciel ukraińców, poseł Skrypnik, stwierdził, że Ukraińcy, jako obywatele państwa polskiego, w całej pełni uznają potrzebę podjęcia wspólnych wysiłków dla obrony państwa i wyraził przekonanie, że wobec ważności ustawy w obecnych warunkach napięcia politycznego, dyskusja na plenum jest wogóle zbędna i projekt winien być uchwalony przez aklamację.

Nowy Ambasador Sowietów w Warszawie.

Rio, 16 (Pat) — Nowym ambasadorem sowieckim w Warszawie mianowany został Michał Szaronow, b. przedstawiciel ZSRR w Oslo, później w Atenach a ostatnio wysoki urzędnik centrali Komisariatu spraw Zagranicznych. P. Szaronow obejmuje placówkę warszawską, nie obsadzoną już od półtora roku po ambasadorze Dawtianie, odwołanym do Moskwy na jesieni 1937 roku. Nowy ambasador jest jednym z najmłodszych dyplomatów sowieckich, liczy bowiem 38 lat. Należy do wybitniejszych działaczy gospodarczych w Sowietach. Jest on rodowitym Rosjaninem i uchodzi za męża zaufania Stalina.

Dary narodu dla wojska.

Rio, 16 (Pat) — Potężnym wyrazem nastrojów społeczeństwa polskiego stały się manifestacje robotników i chłopów, jakie odbyły się w Warszawie i Mościcach, z okazji wręczenia armii sprzętu wojennego — daru składkowego ludności. Ofiarą robotników, członków Zjednoczenia Polskich Zw. Zawodowych, jest 7 ciężkich karabinów maszynowych z pełnym wyposażeniem. Podczas uroczystości na placu Piłsudskiego w Warszawie, 15 tysięcy delegatów z całej Polski złożyło ślubowanie że polski robotnik stanie solidarnie ze wszystkimi w obronie granic państwa. Do zebranych zwrócił się następnie pułkownik Wenda, szef sztabu OZN oświadczając wśród gorących owacji, że w historycznych chwilach, jakie przeżywa Polska twarde ręce robotników polskich, w razie jakichkolwiek napaści spadną bez wahania na głowy wrogów. Nie szukamy zaczepki, zawsze jesteśmy gotowi szukać drogi do zgodnego współżycia z innymi narodami, ale raz napadnięci potrafimy odeprzeć napastników.

WITOS STWIERDZA, ŻE CZECHY W ZGODZIE Z POLSKĄ

MOGŁY URATOWAĆ SWOJĄ NIEPODLEGŁOŚĆ...

Warszawa. — Przemówienie, jakie Wincenty Witos wygłosił w Tarnowie, pierwsze po powrocie do kraju, stanowi nadal przedmiot zainteresowania całej opinii. Przywódca Stronnictwa Ludowego w przemówieniu swym ujawnił wiele ciekawych szczegółów polityki międzynarodowej ostatnich czasów. Jak obecnie donosi »Piast«, organ stronnictwa, Witos mówiąc o swoim pobycie w Czecho-Słowacji oświadczył między innymi:

»Przez 5 i pół lat byłem w Czecho-Słowacji. Pytać się nie będziecie, dlaczego tam pojechałem — ale ciekawi jesteście, co tam robiłem. Odpowiedź moja bardzo krótka. Nie robiłem nic, a tym mniej nie prowadziłem jakiejkolwiek polityki. Mimo to spotkałem się z rozmaitymi oszczerstwami i insynuacjami. Raz jeden wyszedłem z rezerwy, kiedy do steru rządu w Czecho-Słowacji przyszedł p. Hodża. Do niego udałem się, ażeby nalegać, by rząd Czecho-Słowacji uwzględnił skromne życzenie Polaków. Pan Hodża rozumny człowiek, znany polonofil, odpowiedział mi, że on stoi na stanowisku conajmniej unii celnej obu narodów; uważa, że albo narody słowiańskie pójdą solidarnie i będą żyć i rozwijać się, albo rozbite padną ofiarą naporu germańskiego. Przyrzekł, że zrobi co będzie w jego mocy. Wizytę swoją jeszcze powtórzyłem. Niestety — tak się nie stało, a to ze względu na stanowisko stronnictw szowinistycznie nastrojonych«.

LOS CZECHÓW

Rio, 16 (Pat) — Tragiczny obecnie los narodu czeskiego podprotektoratem niemieckim wymownie obrazuje list pewnego Czecha z Pragi, opublikowany w tłomaczeniu polskim przez krakowski »Ilustrowany Kurier Codzienny«:

Nie mamy tu, pisze, ani gazet francuskich ani angielskich. Mamy natomiast taką »wolność«, że nie wiemy nic o tym co się na świecie dzieje. Drożyzna jest tu wielka, płótna wogóle nie można dostać. Gdzie są te złote czasy U.S.R? Niemcy, jest ich tu garstka — chodzą nadęci, stale obchodzą jakieś święta i całe miasto pełne chrągwi z »Hackenkreuzem«. My Czesi musimy bardzo uważać na to co mówimy. Gestapo wszędzie szpicluje. Na imieniny Hitlera szli Czesi pod pomnik prezydenta Massaryka i ozdabiali go kwiatami. Było tyle ludzi, że policja musiała zamknąć ulice. Dzienniki mogą pisać tylko to na co pozwalają Niemcy. To też nikt z nas nie czyta czeskich pism. Wojsko niemieckie jest mało wyposażone, a auta ich ciągle stają. Gotowali tutaj dla biednych jakieś kasze, aczkolwiek ubodzy dostają u nas zapomogę od miasta. Ludzie dawali to jeść świniom. Ale Niemcy kazali ustawiać się dzieciom w grupy i fotografowali je by mieć dowód jak to oni karmią biednych. W ostatecznym efekcie, kazali płacić za to gotowanie czeskim kupcom, a miastu przedstawili niezależnie od tego rachunek na 37.000 koron. Wszystko u nich szwindel i kłamstwa. Czesi są w najwyższym stopniu nieszczęśliwi. Cieszy nas ogromnie Wasza podstawa, nie dajcie się albowiem będziecie takimi niewolnikami jak my. To już lepsza śmierć. Wszystko zwłaszcza banki jest pod niemieckim dozorem. Czeskie książki szkolne przerabia się według niemieckich kłamstw. Mówią: »Naprzód wypędzimy żydów, a potem Czechów«. Nie ma mowy o jakim lojalnym współżyciu. To jest tylko w dziennikach napisane. List kończy się gorącym wezwaniem: »Polacy nie dajcie się«.

STANOWISKO LUDNOŚCI UKRAIŃSKIEJ.

Lwów. — W Kołomyi zwołane zostało publiczne zgromadzenie, poświęcone sprawie Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej. Imieniem reprezentowanej licznie na zgromadzeniu ludności ukraińskiej przemówił wójt z Peczeniżyna, dr. Makowski, oświadczając między innymi, że: »Wewnątrz kraju mogą być różnice między Polakami a Ukraińcami, gdy natomiast idzie o obronę granic Państwa — nie ma między nami żadnych różnic«.

SŁOWO BOŻE

NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

(Ewangelia zapisana u św. Jana w rozdziale XIV).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy. Kto mię nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego który mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział u was mieszkając. Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój mój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mię miłowali, wzlybyście się radowali, iż idę do Ojca; bo Ojciec większy jest niżli ja. I teraz wam powiedział, przedtem niż się stanie iżbyście, gdy się stanie wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, wam powiedziałem. przedtem niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię.

»Wszyscy napełnieni zostali Duchem Świętym!«

W dniu pięćdziesiątym po zmartwychwstaniu Pana Jezusa w Jerozolimie dzieją się wielkie nowe cuda. Jest to dzień niedzielny. Apostołowie święci i uczniowie Pańscy w liczbie około stodwadzieścia osób, zgromadzeni we wieczerniku trwają na modliwie, czekają spełnienia się obietnicy Pańskiej, wypełniając wiernie polecenie Pana Jezusa, aby się nie rozpraszali, lecz czekali przyjścia Ducha świętego Pocieszyciela.

Około godziny dziewiątej z rana zaczynają się dziać rzeczy nadzwyczajne. Daje się słyszeć jakiś głośny szum jakoby nadchodzącego wiatru. Wieczernik napełnia się jasną światłością, zdaje się jakoby cały dom stał w płomieniach. Równocześnie zjawiają się ogniste języki i zatrzymują się nad głowami dwunastu Apostołów.

W mieście ludzie dziwują się i pytają: «Co się dzieje«! A do miasta nazjeżdżało się ludzi pełno ze wszystkich stron. Przybyli na święta. Są tam Partowie, Medowie, Elamici, ludzie z Mezopotamii, z Judei, z Kapadocji, z Pontu, z Azji, z Frygii, z Pamfilii, z Egiptu, z Libii, z dalekiego Rzymu, Kreteńczyki, Arabowie, ludzie najrozmaitszych języków i narodów. Wszyscy spieszą w stronę wieczernika, aby się dowiedzieć, co się tam za nowe dziwy dzieją. A drzwi wieczernika otwierają się i wychodzą Apostołowie uradowani, rozjaśnieni, napełnieni Duchem świętym i przemienieni zupełnie pod wpływem Ducha świętego. Już się niczego nie lękają. Męstwo i odwaga maluje się na ich twarzach. A wewnątrz czują się zupełnie oświeceni. Czują potrzebę w sercu przemawiać, pouczać drugich. Wszak wszystkie prawdy, których ich Pan Jezus przedtem nauczał, teraz im się tak jasne przedstawiają. Przypominają im się całe ustępy z Pisma świętego. Tysiące ludzi stoi przed wieczernikiem. Święty Piotr wysuwa się naprzód i donośnym głosem zaczyna przemawiać: »Mężowie Izraela! słuchajcie moich słów. Przed waszemi oczyma spełnił się cud, który was zadziwia, a o którym dawno mówił prorok Joel«. I przytacza długie proroctwa i objaśnia je. A słuchacze nie mogą wyjść z wielkiego podziwu. Wszak każdy go rozumie, a rozumie go w swoim języku. Prawdziwy to cud Boży. Nawróceni i skruszeni natchnionem Słowem Bożem proszą o chrzest, i w on dzień Apostołowie ochrzcili około trzy tysiące ludzi. O! zaprawdę przedziwne są dary i Dzieła Ducha świętego. Ks. T. K.

Ze świata katolickiego

Słowa prawdy.

Czytamy w prasie z Polski coś bardzo ciekawego. Oto w Peczeniżynie pod Kołomyją w czasie nabożeństwa w cerkwi grecko-katolickiej wygłosił kazanie proboszcz ks. Łotoczyński.

Kapłan przedstawił zebranym —że lud karpoto-ruski padł ofiarą prowokacji hitlerowskiej i narodu niemieckiego, — przestrzegając wie nych, że naród ruski powinien raz na zawsze wyzbyć się ufności w pomoc germańską. — ażeby przestał łudzić się obiecankami nie-słowiańskimi, a w szczególności Niemców, którzy od wieków prowadzą podbój i germanizację narodów słowiańskich.

W końcu ks. Łotoczyński wezwał zebranych ażeby po tak drogo przepłaconej nauczce dążyli do zespolenia z Narodem Polskim i wspólnie z nim walczyli o swoje prawa.

Słowa te są niezwykle znamienne z tego względu, że wskazują na gruntawną zmianę orientacji ludu ruskiego, co również łatwo zauważyć obecnie także wśród tak zwanych »Ukraińców«, stanowiących szowinistyczny odłam Rusinów, zamieszkujących Małopolskę Wschodnią.

Różnica jaka dotychczas istniała między Rusinami a Polakami była wynikiem specjalnej polityki zaborców, którym zależało na niej w celu utrzymania własnego stanowiska na ziemiach zagarniętych. Do ostatniej niemal chwili różnica ta była podtrzymywana przez politykę III Rzeszy, która w ten sposób chciała mieć wpływ na wewnętrzne stosunki Polski.

Jak na tym wyszli »Ukraińcy« wskazują fakty zaistniałe w ostatnich czasach. Sądzić należy, że posłuży to do nawiązania trwałego współżycia narodu ruskiego z polskim, bo tylko w oparciu o państwo polskie, lud ruski widzieć może swą przyszłość polityczną.

Czy królowa Geraldyna pozostała katoliczką?

W związku z ostatnimi wypadkami w Albanii rozeszła się pogłoska, jakoby królowa Geraldyna, z domu hrabianka Apponyi, wstępując w związki małżeńskie z królem Zogu, wyrzekła się swej wiary katolickiej.

Dziennik katolicki »Der Elsaesser«, wychodzący w Strasburgu, zamieścił oświadczenie wnja ekskrólowej albańskiej, mgr. de Ronay, który pisze: —

»Muszę stwierdzić że moja siostrzenica zawarła z królem Zogu małżeństwo katolickie za specjalną dyspensą papieską po tym, jak zostały wypełnione warunki, wymagane w podobnych wypadkach przez Kościół. Królowa Geraldyna jest wyznania rzymsko-katolickiego«.

Wielka Festa Parafialna w Santa Candida

W uroczystość Zielonych Świąt, dnia 28. maja, odbędzie się w Santa Candida wielka uroczystość parafialna, połączona z nabożeństwem do Ducha Św. Program następujący:

Dnia 19. maja rano, po mszy św. rozpoczęcie nowenny do Ducha św. która odprawiać się będzie codzień rano o godzinie 7.30 po mszy św.

W Zielone Świątki pierwsza msza św. o godz. 8 mej z komunią generalną.

Suma z kazaniem i procesją o godz. 10.30

Zaraz po nabożeństwie, dalszy ciąg uroczystości w cieniu drzew za raz obok kościoła Będzie szuraskada, orzeźwiające napoje, leilão, koło szczęścia i dalsze niespodzianki Dochód przeznaczony na spłacenie długów, ciążących na nowym kościele Zapraszamy wszystkich naszych przyjaciół, wiernych i życzliwe nam dusze na naszą uroczystość. Komunikacja wygodna omnibusami Bacacheri-Atuba z praça Tiradentes na Bairro Alto.

Komitet Parafialny.

NAJLEPSZYM PODARUNKIEM

z okazji imienin, ślubu i jakiejkolwiek rocznicy, dla osób Ci drogich, będzie piękna książeczka da nabożeństwa

możesz dowolnie wybrać i zamówić:

U Stóp Jezusa, str. 480, oprawa w perłową masę, brzegi złocone we futerale, cena 16$000;

Bóg z Tobą, str. 256, oprawa z białej masy celuloidowej, brzegi złocone, z obrazkiem złoconym na okładce z futerałem, cena 16$000;

Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złocone, na okładce krzyż złocony, cena 14$000;

Chwała Boża, str. 376, oprawa — skórka czarna, brzegi złocone i napisy złocone na okładce, cena 14$000;

Anioł Stróż, str. 176, oprawa—płótno angielskie, na okładce krzyż złocony. cena 3$500;

Jezu, bądź ze mną, str. 320, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złocony, cena 5$000;

Pamiątka I Komunji Świętej, str. 192, oprawa—płótno angielskie brzegi złocone, napis złocony na okładce, cena 10$000;

Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu.

Przy zamówieniach listownych należy załączyć na przesyłkę znaczek $500. — Redação »Lud«, C. P. 155, Curityba, Paraná.

W Erechimskich stronach

Co nowego? Jęczmień tani, ale zato pszenica droga Wczesna zima — dobre urodzaje. Zacni duszpasterze w Princeza Izabel. Budowa szpitala.

Mówi się dalej w erechimskiem, chociaż z dawnej nazwy dużego municypium Erechim tylko przy samym dworcu kolejowym resztki pozostały. A mianowicie: przed kilkunastu laty istniało municypium Erechim, które później otrzymało nazwę Boa Vista do Erechim z okazji przeniesienia siedziby municypalnej do obecnego miasta José Bonifacio. Po pewnym czasie municypium Boa Vista do Erechim zostało podzielone na dwa municypia, z którego nowo utworzone otrzymało nazwę od obecnego prezydenta państwa Getulio Vargasa. Ostatnio zaś, municypium Boa Vista do Erechim przechrzczono na José Bonifacio, a dawniejsza nazwa utrzymała się tylko przy dworcu kolejowym. Z powodu tych częstych zmian, duże są nieraz kłopoty przy adresowaniu wysyłek pocztowych; jeżeli ktoś się nie orientuje w tym labiryncie nazw to napewno pobłądzi. Szczęście tylko, że jakby nie adresował, czy na starą nazwę, nowszą, czy obecną, zawsze wysyłka będzie doręczoną, gdyż poczty nasze z tej plątaniny dobrze się wywiązują.

Gdy ostatni raz byłem w municypium Boa Vista do Erechim, zauważyłem tam, pod względem ekonomicznym, wielkie zmiany. Rozwój zaznaczał się na każdym kroku.

Od pewnego czasu dochodziły mię jednak wieści, że nastąpił tam pewien kryzys, a to z powodu zniżki cen i braku rynków zbytu na niektóre produkty w jakie obfituje José Bonifacio. Trochę więc kiepsko nastrojony zbliżałem się do rodzinnych stron. Pociąg od samej stacji Marcelino Ramos pnie się wciąż w górę. Przebywamy mosty i zawieszone nad przepaściami wiadukty.

Potężna lokomotywa sapiąc, ciągnie za sobą sznur wagonów osobowych które podążą aż do stolicy Stanu, Porto Alegre.

Przebywamy stacje Canavial, Viadutos i stajemy wreszcie w Barro, gdzie jak zwykle rozstaję się z pociągiem aż... do powrotu do Kurytyby.

Na stacji spotykam p. Kazimierza Adamczyka, znanego kupca barreńskiego a naszego agienta; do niego też udaję się w gościnę. Skonstatowałem zaraz przy wyjeździe na stację Barro, że powietrze jest tu bardzo chłodne; dziwi mię to, gdyż o tej porze roku zwykle jeszcze bywało tu ciepło. Pan Adamczyk informuje mię, że już od paru dni wieje wiatr z południa i w niektórych miejscach były nawet przymrozki. Starzy koloniści wróżą z powodu tak wczesnej zimy, że będą w tym roku tęgie urodzaje, a szczególnie pszenica powinna się napewno udać.

Dopytuję się następnie o sprawy ekonomiczne i czy rzeczywiście panuje kryzys w municypium. Odpowiedzi jednak otrzymuję pocieszające. Wprawdzie, bardzo wielu kolonistów jak również i kupców poniosło dotkliwe straty na jęczmieniu, którego moc wyprodukowano a potem nie można go było sprzedać, jednak nie wpłynęło to zbyt silnie na kryzys. Spadła również trochę cena na smalec i świnie, ale zato pszenica utrzymuje się przy stałej i dobrej cenie (8$000 za worek 60 kg). Inne produkty, jak kukurydza, fasolę, ryż są dobrze płatne i poszukiwane.

Ucieszony tymi wiadomościami, ruszam na drugi dzień w dalszą drogę do Princezy Izabel (dawniej Treze de Maio). Nadarzyła mi się dobra okazja, gdyż akurat w tamtą stronę szedł samochód, który mię zabrał i dowiózł na miejsce.

Śliczny dzień, choć powietrze niezwykle chłodne. W nocy znów był przymrozek i wszystko przemawia za tym, że w najbliższych dniach wezmą tęgie mrozy i zważą zieloną trawę i inne miękkie rośliny. Droga z Barro do Princezy Izabel w naprawie, więc trochę źle się jedzie; narzucona ziemia oraz kamienie, które dopiero wozy i samochody mają ugnieść, nie pozwalają szoferowi rozwinąć większej szybkości; odległość 21 kilometrów jaka dzieli nas od celu, przebywamy zaledwie po godzinie czasu. Tyle kamieni na tej drodze, więc przychodzi mi myśl, że łatwo przecież byłoby usypać na niej szosę; szofer z którym podzieliłem tę myśl, jest tego samego zdania; twierdzi on przytem, że za kilka lat, o ile okolica będzie rozwijać się w obecnym tempie, to napewno i szosa będzie wybudowaną, gdyż wymagać tego będzie wzmagający się tam z każdym dniem ruch samochodowy.

Miasteczko Princeza Izabel nie wiele się zmieniło; przybyło tylko kilka nowych domów, które jednak prawie wcale nie wpłynęły na zmianę dawnego jego wyglądu. Zato podobno wielce się podniosło pod względem moralnym a to dzięki dobremu wpływowi usilnej pracy nowych księży, którzy niedawno objęli parafię. Ksiądz proboszcz Władysław Szulc i jego pomocnik ksiądz Józef Krauze, obaj ze Zgromadzenia Świętej Rodziny, nie szczędzą pod względem duchowym wysiłków dla dobra swych parafian, jak również służą zawsze dobrą radą, gdy nawet chodzi o dobro materialne. Obecnie gorącym życzeniem tych zacnych księży jest, by w jaknajkrótszym czasie stanął w Princeza Izabel szpital który od wielu lat projektuje się wybudować w tym miasteczku.

Tego samego dnia, po przybyciu do Princezy Izabel, postanowiłem odwiedzić Przew. Księży, których znałem jedynie z korespondencji. Zastałem w domu tylko księdza Krauzego, niedługo jednak przybył i Ksiądz Proboszcz Szulc, który powrócił z podróży do jednej z pobliskich kaplic. Bardzo mile przywitanie, a jeszcze milsza rozmowa potoczyła się odrazu między nami. Udzielam wiadomości z odległej Parany i Kurytyby a sam otrzymuję szczegółowych informacyj o miejscowych stosunkach. Dowiaduję się zatem, że niedawno odbyła się tam festa, z której dochód został przeznaczony na budowę szpitala. Przewielebne Siostry Rodziny Marji przygotowały teatr, na którym był obecny prefekt z José Bonifacio. P. Prefektowi jak i wszystkim obecnym wystąpy dzieci szkolnych o gromnie się podobały, a szczególnie »taniec marynarski«, który na życzenie wszystkich musiano powtórzyć. Niedawno był w Princeza Izabel zupełnie niespodziewany gość z Rio. Przyjechał tam mianowicie p. Blaszczyk, urzędnik Poselstwa Polskiego, który objeżdżał Stan Rio Grande do Sul.

Ksiądz Proboszcz Szulc informuje mnie, że postanowił w najbliższym czasie zaprosić kilku księży, którzyby odprawili w jego parafii, dla podniesienia ducha religijnego wśród wiernych kilkudniowe misje. Następnie rozmowa zeszła na temat tam najbardziej powszechny. Jest nim sprawa szpitala.

Sprawa ta od kilku lat już dyskutowana, obecnie pod przewodnictwem nowych i energicznych księży dojdzie do skutku. Wprawdzie pierwsze kroki do budowy gmachu szpitalnego poczynili już poprzedni księża, jednak trzeba przyznać, iż szło im to dość powolnie.

Obecnie, materiał budowlany jest już prawie gotowy. Chodzi teraz tylko o odpowiedniego budowniczego. W tym celu przedsiębiorczy Ksiądz Proboszcz Szulc postanowił ogłosić konkurs, w którym będą mogli wziąść udział wszyscy okoliczni oraz dalsi majstrowie. Jest już przewidziane, że przedstawią swoje propozycje p. Parafiniak z Hortensji, p. Rudnicki z Princeza Izabel, oraz kilku innych budowniczych z dalszych okolic.

Ruchliwi Duszpasterze starają się wraz z miejscowym p. subprefektem Janoto Zulau, by zainstalować w miasteczku światło elektryczne, które z chwilą ukończenia szpitala, będzie prawie koniecznym. Prefektura municypalna obiecała nawet już subwencję na to przedsięwzięcie; możliwym więc będzie zrealizowanie i tego dzieła.

(C. d. n.) H. Żerek.

Jak odbyć podróż poślubną bez pieniędzy?

Znalazł na to sposób — policjant bułgarski.

Nie każdy będzie mógł odpowiedzieć na to pytanie w sposób dostatecznie zadowalający. Odbyć bowiem podróż poślubną, gdy się nie ma gotówki, nie jest bynajmniej łatwą rzeczą. Z drugiej strony mał i łatwo bez podróży poślubnej nie ma również uroku.

W takiej właśnie sytuacji znalazł się pewien bułgarski policjant w mieście Pernic w Bułgarii. Obywatel ten nazwiskiem Ilia Georgiew, ożenił się z panną Anetą Angelową. Było to małżeństwo z miłości. Młody małżonek kochający szczerze swą żonę, poprzysiągł sobie, że będzie się starał spełnić wszystkie jej życzenia. Łatwo jest to sobie przyrzec, ale trudniej wykonać. A tymczasem Ilia nie chciał sprzeciwić się życzeniu swej żony. Piękna Aneta zaś marzyła o tym, by miesiąc miodowy spędzić w eleganckim mieście uzdrowiskowym Karłowo. Małżonek, nie posiadający na to funduszów poradził sobie mimo wszystko.

Bez grosza w kieszeni nowożeńcy udali się w podróż. Pomysłowy małżonek nie zawahał się jednak, chcąc spełnić życzenie żony, i... wręczył jej upiezdnio nakaz aresztowania, w którym powiedziane było wyraźnie, że on, policjant Georgiew, otrzymał polec nie odwiezienia »aresztowanej« aż do Karłowa. Aby móc przeprowadzić owe przewiezienie »aresztowanej« policjant uzyskał na to bezpłatne dwa bilety kolejowe.

Wszystko byłoby poszło dobrze, gdyby nie zbytnia ciekawość kontrolera kolejowego. Panu temu wydało się, że policjant za bardzo jest wyrozumiały dla »aresztantki«. i zbyt jest dla niej czułym, zamiast być czujnym i surowym. Zawiadomił więc o tym niezwłocznie policję. Ilia Georgiew stanął przed sądem. Sąd jednak był wyrozumiałym i przymknął oczy na tego rodzaju wyczyn, który dotychczas nie był notowany w kronikach sądowych. Wyrok zapadł łagodny, a wykonanie go oskarżonemu zawieszono.

Sędziowie nawet przyznać bowiem musieli, że pomysł policjanta Georgiewa był oryginalny i niezwykły!...

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrywanie zębów bez bolu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6

Rua Saldanha Marinho, 503 — Curityba.

Rolnicy!

Nie zapomnijcie NAWOZIĆ swe zemie nawozami marki

CASA HACKRADT

Mączka z kości,
mączka z kości surowej
Paulista,

Superfosfat w workach 60-kilowych 30$000

Specjalne MIESZANINY pod uprawę ziemi na: pszenicę, żyto, ziemiaki, pomidory oraz nawóz „NITROPHOSKA“

Amhot & Cia. Ltda.
Rua 15 de Novembro 433
Telefon 3107,
Skład skór i garbarnia. Skóry ze żmij, żab, jaszczurów i t. p. »Camurças, pellicas, boxalfa«, skóry do bębnów, bębenków, pergaminy. Sekcja kroju płaszczów ze skórek, ze skór, ze skór zwierząt brazylijskich i południowo amerykańskich. **FARBUJE I ODNAWIA** się płaszcze i kołnierze Sprowadza surowe skórki oraz przyjmuje je do naprawy.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. Klinika dla dzieci i dorosłych. — Leczy żylaki, rany na nogach bez operacji. Kons. Nad apteką, Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od 10 - 12 i od 4—6. — Tel. 8 - 7—5. Rez. Commend. Araujo 970. Telefon 424.

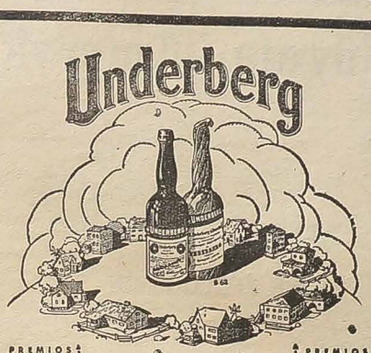

PREMIOS OBTIDOS
Londres 1851
Paris 1853
Munich 1854
Londres 1862
Colonia 1865
Dublin 1865
Oporto 1865
Paris 1867
Altona 1869
Wittenberg 1869
Vienna 1873
Bremen 1874
Colonia 1875
Dublin 1875
Philadelphia 1876
Sydney 1879
Duesseldorf 1880

em nenhuma casa deve faltar

Underberg é um precioso remedio caseiro contra a falta de appetite e as perturbações do estomago.
Unico no seu genero, não deve ser confundido com os productos que lhe imitam apenas o rotulo.

Um calice por dia — dá saude e alegria

PREMIOS OBTIDOS
Melbourne 1880
Cleve 1881
Porto Alegre 1881
Bordeaux 1882
Amsterdam 1883
Calcuta 1883/84
Antwerpia 1885
Colonia 1885
Adelaide 1887
Melbourne 1888
Bruxelles 1888
Chicago 1893
Paris 1900
Duesseldorf 1902
St. Louis 1904
Bruxelles 1910
Duesseldorf 1926

Farmacia da Criança
Właścicielka
Hanna Badzimińska.
Aptekarka Dyplomowana.
Recepty przygotowuje się szybko i sumiennie. Lekarstwa krajowe i zagraniczne tak dla dzieci, jak i dla dorosłych.
Rua Emiliano Perneta 139, Curitiba.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.
Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniwersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i żylaków przez najnowsze metody. Konsultorium. Farmacia Guaira, Telefon 675, rua Mar. Floriano 740, Kurytyba: od godz. 10 do 12 i od 3—5 Rezydencja: Rua Silva Jardim 285. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

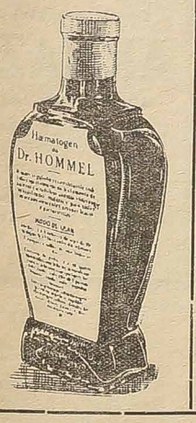

Dr. J. Aleksander Dobrowolski
Konsult.: od 10—12 i od 3—7
Plac Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, żylaków hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 — Telefon 1036

„A VENCEDORA“
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba — Rua Cabral Nr. 451 — Telefon 1357.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po **cenach bardzo przystępnych. Cukierki: malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe mleczne, gumowe** i t. p.
Uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

Sklep
Artykułów spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
Praça Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curityba.

DR JAN SKALSKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Przyjmuje w każdej chwili
Rua Emiliano Perneta Nr. 670.
CURITIBA

LICYTATOR URZĘDOWY STANU PARANÁ
FRANKLIN SOARES JUNIOR
Rua Marechal Deodoro 396
Biuro otwarte od 9 do 11 i pół z rana oraz od 13 do 18 po południu. Przyjmujemy do sprzedaży na licytacji: towary tkaniny, płótna, drobiazgi, maszyny, narzędzia do domowego użytku, radio, biżuterię, zegarki, żelazo, wszelkie narzędzia, automobile, książki, meble piniorowe i imbujowe.

Dr. Carlos Moreira
Prof. Catedratico da Faculdade de Medicina.
Especialidade em molestias dos olhos, ouvidos, nariz e garganta.
Consultorio: Av. João Pessôa, 68, Altos da Pharmacia Avenida.
Resid.: Rua Visc. de Nacar, 860
Telephone 8-8-8 — **Curityba.**

BALSAMO STA HELENA
inhallivel contra dôres
leczy reumatyzm, bóle w piersiach, ból zębów, uszu, newralgię, kolki, świeże rany i t. p.
Lekarstwa używa sie przez nacieranie
Jest donabycia we wszystkich aptekach.

wiedział o tem, że pan Dromirecki był w przyjaźni z Francuzem i organistą, chociaż przed ludźmi ukrywali się z tem. Pan dziedzic znał także Francuza, ale udawał, że nie zna, a organistę to tak traktował jak organistę, ale w gabinecie długo się z nim zamykał i długo gadali — niewiadomo o czem. Pochodząc sam z Żywotówki, Hryhorko chodził tam często i dowiedział się innych ciekawych rzeczy od stryja swego, Semena Panasiuka, który z dwiema parowicami wołów czumakował do Odessy z pszenicą; że w drodze przed Parszyweńką karczmą na stepie przyplątał się do wałki czumackiej jakiś wędrowny organista, który za chlebem włóczył się po świecie — bisowa detyna — grał i śpiewał, a o pańszczyźnie i o wolności gadał jak chłop.

Hryhorko wnet się połapał.

— A jak wyglądał ten organista?

Czumak opisał jego postać.

— Dogonił nas — powiada — za Lacką Wollą, a potem nawrócił na Białą Cerkiew.

— Nie poszedł on tam, ale znalazł się w Żywotowie, a was pewnie bałamucił, że do Białej Cerkwi idzie.

Z początku Hryhorko nie nadawał wiele wagi tej wiadomości. Intrygował go, co prawda, ów organista, ale nie dziwił się, że z »panami« przestaje. Uważał to za fantazje pańskie. Teraz dopiero rozjaśniło mu się w głowie po tem, co słyszał od Semena, że ten organista ludzi do buntu podmawiał.

Gdy czumak przed sędzią zeznał i powtórzył całą rozmowę, nie było dla sędziego wątpliwości, że organista był jednym z emisarjuszy, namawiających do nowego powstania szlachtę a chłopów do buntu.

Wymknęło się tylko przy śledztwie, że organista w Lackiej Woli nocował u plebana.

Zdziwił się Tadeusz niepomału, gdy zjawił się u niego oficer dyżurny z cyrulikiem, który mu ostrzygł włosy i zgolił brodę. Domyślał się z tego faktu, że identyczność jego z Francuzem wykryto i sprawdzono. Męczyła go tylko jedna myśl: czy dowiedziano się o tem, że nocował w Lackiej Woli? Wówczas i wuj, i matka byliby niezawodnie uwięzieni i pociągnięci do odpowiedzialności.

Pewnego dnia został wreszcie wezwany do przesłuchania i spotkał się oko w oko z Hryhorkiem i Semenem. Hryhorko dowodził tożsamości, a czumak opowiadał szczegółowo rozmowę z organistą. Tadeusz jedną miał tylko drogę do obrony — zaprzeczał. Zaprzeczał, żeby był emisarjuszem, i obstawał, że jest organistą. Na pierwsze nie miał żadnego dowodu, na drugie — był pewny, że z Poznania nadejdzie odpowiedź potwierdzająca. Potępiały go stanowczo przebierania się, owa rola raz kupca win czy komisanta, drugi raz — organisty, a już najbardziej pogrążyły go zeznania Semena co do długich rozmów na wozie i przy ognisku czumackiem. Starał się je osłabić tem, że czumak nie wszystko dobrze rozumiał, ale faktu samego i szczegółów, zeznanych pod przysięgą przez czumaka i Hryhorka, obalić nie mógł.

Wrócił do kaźni zgnębiony i zmiażdżony moralnie.

W słabo oświetlonej celi więziennej zjawiło mu się po raz pierwszy widmo i krwawemi ślepiami wpatrzyło się w niego. Żachnął się. Płomyki różowego światła wydały mu się czemś podobnem do krwi... Rozszerzonem spojrzeniem wpatrywał się w nie i sam do siebie szepnął:

— Śmierć . . .

Czy lękał się śmierci? Nie. Przecież wiedział, że, idąc na tułaczkę od dworu do dworu i przykładając ucho do każdego spotkanego na drodze serca, może i zdrajcę napotkać; ale smutek go ogarniał i żal, że może wskutek

zapewne. Na prawo znowu wznoszące się budowie z cegły — czworobok olbrzymi, dalej drugi budynek w kształcie podłużnego czworoboku, potem trzeci, czwarty równej wielkości i formy. Znowu plac, pośrodku niewielka cerkiewka, bez ogrodzenia, samotna, opuszczona.

Pochód zatrzymał się przed podłużnym budynkiem koszarowego stylu — to biuro komendanta. Weszli do środka izby, cuchnącej tytoniem i wyziewami brudnego ciała ludzkiego. Oddano »papier«, Tadeusz stał przy drzwiach milcząco i rozglądał się po tej jaskini carskiej przemocy. Papier przechodził z rąk do rąk, wędrował z pokoju do pokoju, aż po długiej chwili zjawiło się trzech żołnierzy uzbrojonych w karabiny i zajęli miejsce żandarmów. Żandarmi odstąpili na bok — »zdali aresztanta«...

Zjawił się placmajor, wetknął żołnierzowi do rąk »bumagę« i rzekł krótko:

— Na Piotrowski odwach? Zdasz oficerowi dyżurnemu.

Znowu na świeżem powietrzu. Rzeźwiej. Przeszli kilkadziesiąt kroków przez niedokończoną bramę murowaną, w wale ziemnym ukrytą, i znaleźli się tuż na mostku, rzuconym przez szeroki rów.

— Otacza cytadelę — pomyślał Tadeusz.

Od mostku kręto wijąca się droga w dół wiodła. Stara droga historyczna, prowadząca do równie starej Nawodnickiej przystani. Wiła się między niedużemi pagórkami, pokrytemi ze wszystkich stron zieloną murawą. Tu i ówdzie grupy olbrzymich brzostów i jesionów. Na jednym zakręcie ukazała się w perspektywie dość wielka polanka, z trzech stron otoczona górami, a z jednej wąwozem, schylającym się ku Dnieprowi, porosłym zrzadka starodrzewiem. W końcu polanki podłużny budynek parterowy, samotny, na blado-żółtawą barwę malowany — od wach. Poznał po szeregu karabinów sterczących na platformie i po snuciu się żołnierzy.

— Może tutaj? — pomyślał Tadeusz.

I nie pomylił się: asystujący żołnierze skręcili wprost do odwachu i do izby szyldwachowej weszli. Wyszedł oficer dyżurny, odebrał »bumagę«, zawołał podoficera, który z pękiem kluczów przyszedł, i rzekł obojętnym głosem:

— Nomier wtoroj!

Kilkanaście kroków — i Tadeusz znalazł się w samotnej celi.

Zgrzytnięcie zasuwy, trzask zamka — i wszystko skończone. Stanął pośrodku celi jakby nie umiał sobie zdać sprawy z tego, co się stało. Oszołomienie ogarnęło go tak wielkie, że prawie uczuł się nieprzytomnym. Niby napół śpiący, zrobił parę kroków, i ruch ten obudził go.

Więzienie... Opanowało go dziwne wrażenie. Dotychczas był wolnym jak ptak; nagle, zerwawszy się do lotu, uczuł, że skrzydła ma podcięte. Zrobiwszy dwa kroki, znalazł się tuż przy ścianie.

Znowu nasunął mu się, niby zmora ciężka, wyraz »więzienie«. Wszedł tu ogrzany jasnemi promieniami słońca, oświetlony ich blaskiem. Jeszcze w oczach miał roztopione złoto słoneczne. Nagle chłód uczuł — przejmujący, wilgotny, oślizły. Rozbujałym nerwom nasunął się znowu wyraz nowy, inny, niby echo tajemnicze — grób.

Westchnął bezwiednie i rozglądać się począł.

Ponad wysokością głowy swojej dojrzał niewielkie zakratowane okienko. Grube żelazne kraty, spięte na poprzecznych łącznikach równie grubemi żelaznemi kółkami, w ściany na cemencie wpuszczone, zdolne były zamknąć

Gdynia - Ameryka

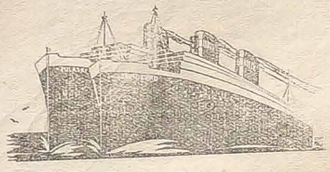

LINIE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO - AMERYKAŃSKA

Lamport & Holt Line — Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pośpiesznymi

„Pułaski", „Sobieski", „Chrobry"

Rozkład jazdy **z Polski do Ameryki Południowej:**

Przyjazd z Gdyni do Rio de Janeiro, Santos		Wyjazd do Gdyni z Santos, Rio de Janeiro	
10. 5.39	11. 5.39	**Pułaski**	24. 5.39	25. 5.39
3. 7.39	4. 7.39	**Sobieski**	17. 7 39	18 7 39
7. 8 39	8. 8.39	**Chrobry**	21. 8.39	22. 8 39
4. 9.39	5. 9.39	**Sobieski**	18 9.39	19. 9 39
2.10.39	3.10 39	**Chrobry**	16 10 39	17,10 39
31 10.39	1.11.39	**Sobieski**	13.11.39	14.11 39
28.11.39	29.11.39	**Chrobry**	11.12 39	12.12.39
26.12.39	27.12.39	**Sobieski**	8. 1.40	9. 1.40

Dwa nowe statki będą się zatrzymywać w następujących portach: Gdynia, Kiel-Holtenau, Boulogne-sur Mer, Dakar, Rio de Janeiro, Santos, Montevideo, Buenos Aires, Montevideo, Santos, Rio de Janeiro, Victoria, Dakar, Boulogne-sur-Mer, Kiel Holtenau i Gdynia.

Informacje i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskutecznisją:

Lamport & Holt Line Ltd.
Rio de Janeiro, Rua 1º de Março, 100.

F. S. Hampshire & Co.
São Paulo, Rua Libero Badaró, 39.

Firma »Brazpol« (Emiliano & Mazurek)
Kurytyba, Avenida João Pesso 71, 1-sze piętro. Caixa Posial 111. Telefon 1761.

Companhia Navegação das Lagoas
Porto Alegre Rua Siqueira Cam os 1170—1º

»Sulbraspol«
Porto Alegre, Rua Siqueira Campos 1170 - 1º.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w »LUDZIE

MEBLE

Przed zakupem mebli prosimy odwiedzić naszą

FABRYKĘ

przy RUA FONTANA 123

Posiadamy zawsze na składzie meble w różnych stylach, tak piniorowe jak i imbujowe.

Ceny bezkonkurencyjne.

Kompletne umeblowanie sypialni z pinjoru po 450$000 i 500$000.

Kompletne umeblowanie z pinjoru pokoju stołowego po 400$000 i 525$000.

Posiadamy na składzie meble emaljowane.

Tramwaj: Juveve i Bacachery

Rolnicy!

Nie używajcie jakichbądź nawozów na waszej ziemi. Kupujcie

NAWOZY SZTUCZNE

w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście:

ARMAZEM ROQUE

ROCHA PIEKARZA I TOMASZA KUBISA

Praça Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57
Obok Igreja da Ordem — Curityba.

Firma ta posiada dobre **Nawozy Sztuczne**, gdyż Rolnicy donoszą, że dały nawozy w zeszłych latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach **Nawozów Sztucznych** niechże je spróbuje używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

Casa de Saude

„São Francisco"

Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165—Curityba—Telef. 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 1-tej do 12 i od 2 4.

RIO DAS COBRAS (JAGODA)

Nowa i największa kolonia w Paranie położona w okolicy bardzo dużej przyszłości, na prawym brzegu rzeki Iguassú, blisko traktu **Guarapuava—Foz do Iguassú** Niebywały nigdzie ogromny procent ziemi pierwszej klasy **zupełnie równej**, nadającej się do uprawy pługiem.

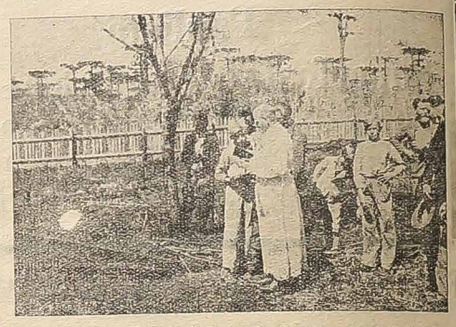

Ksiądz Germano z Foz do Iguassú, ubrany w szaty kościelne, poświęca miejsce przeznaczone na kościół i cmentarz na kolonii Rio das Cobras (Jagoda).

Cena ziemi: Drugiego bloku 120$000.

Informacji udziela się w Kurytybie przy ulicy Dr Ermelino de Leão, 15 piętro I lub na kolonii Jagoda (Municypium Guarapuava), za osadą **Laranjeiras**.

Prospekt ilustrowany wysyłamy na żądanie.

Adres dla listów: **CIA. COLONIZADORA MERCANTIL PARANAENSE, S. A. Caixa postal 222, Curitiba, Paraná**

Uwaga! Wystrzegać się »fazendeirów«, proponujących sprzedaż terenów. Tytuły własności w Paranie są często nie uregulowane i koloniści, nabywający ziemię z rąk prywatnych, są narażeni na podwójne płacenie.

Uprzedzamy, że kupujący ziemię nie mogą liczyć na stały zarobek przy pracach na kolonii ani tembardziej na kredyt w naszym magazynie, muszą więc posiadać pewien zapas gotówki na zagospodarowanie się.

O memorial e os documentos a que se refere o Decreto - Lei n 58 de 10—12—1937, artigo 10, estão depositados no registro imobiliario de Guarapuava.

Dla czego się spierać i kłócić? Kiedy wiadomo wszystkim, IMPERIAL-PILSEN z Browaru »Atlantyki« jest piwo najlepsze i NASZE. — **Av. Iguassú nr. 153 — Telefony: 790 lub 791**

świat przed słońcem, nietylko przed człowiekiem. Mały, zgruba ciosany stolik, takiż stołek, równie niewybredne łóżko, na którem leżał jak ziemia czarny siennik i takaż poduszka, uzupełniały umeblowania celi.

Pokręcił się trochę na miejscu prawie, znowu powiódł okiem po spleśniałych ścianach, po których opływająca wilgoć pozostawiała smugi różnej szerokości i odcieni, i nie bez obrzydzenia na sienniku usiadł.

Tak nieruchomie prawie przesiedział do wieczora. Poznał wieczór po zmroku, który w izbie zapanował. Półcień zastąpiła ciemność.

Tadeusz, zmęczony podróżą niewygodną, głodem, wstrząśnieniem moralnem, jakie przebył, ocierając się o przedpokoje Bibikowa i słuchając jego żołdackiego burczenia o ojczyźnie — Rosji, wdychając w siebie zatrute powietrze kancelarji komendanta, zdrzemnął się trochę.

Łoskot poruszonej gwałtownie zasuwy w zamku jego celi obudził go. Zdało mu się, że słyszy wystrzały dział, świst lecącej bomby. Porwał się na równe nogi i stanął jak wryty.

Drzwi otworzyły się gwałtownie i na progu ukazał się klucznik, trzymając w ręku świecę, w niewielki żelazny świecznik wetkniętą. Tkał mu ów świecznik do rąk i mówił.

— Proszę postawić tam — wskazał przymurek, niby kawałek cegły wystający ze ściany — gasić nie wolno.

Tadeusz machinalnie ujął świecznik, skrzepłym łojem nawisły, i takie go obrzydzenie ogarnęło, że ledwie z ręki mu nie wypadł. Trzymał go, jakby nie wiedząc, co ma począć.

Klucznik, patrząc bałwanowatem spojrzeniem na Tadeusza, trzymającego lichtarz, powtarzał:

— Postawić... postaw ć...

Ujął wreszcie z rąk Tadeusza świecznik i sam postawił.

Nawrócił do drzwi.

Tadeusz uczuł pragnienie.

— Proszę wody — wyszeptał suchemi ustami.

— Przyniosą — rzucił obojętnie klucznik i zaryglował celę.

Został znowu sam w półciemności. Przy ścianie paliła się świeczka łojowa czerwonym, brudnym, kopcącym płomieniem, który na szarej ścianie znaczył swoje życie czarną, ostrą smugą.

Długo w noc zasnąć nie mógł Tadeusz Nikt nie przynosił ani wody, ani jadła. Kręcił się w kółko po maleńkiej izdebce więziennej, siadał na tapczanie, mając wrażenie, że się przylepia do czegoś tłustego od potu i brudu ludzkiego, zrywał się ze wstrętem, znowu siadał. Były to ruchy prawie nieświadome, bez żadnej potrzeby. Myśl jego poza pierwsze wrażenia, jakich doznawał, nie sięgała. Zmęczony wreszcie tem fizycznem szamotaniem się, rzucił się, jak był w ubraniu, na brudny tapczan i zasnął twardo.

Zmęczenie zwyciężyło. Spał bardzo mocno i długo. Gdy się obudził, nie mógł zmarkować, jaka to jest pora dnia gdyż poprzedniego dnia przekonał się, że szary jednostajny półcień, jaki w celi panował, nie pozwalał mu odróżnić poranku od wieczora. Posłyszał znowu trzask rygli żelaznych i zgrzyt klucza. Drzwi się otworzyły. Tym razem weszła inna osobistość. Był to tak zwany stróż więzienny. Żołnierz, bo był ubrany w szynel wojskowy, ale nic rycerskiego w sobie nie miał. Na zgarbionem nieco cielsku wisiał stary, wytarty szynel, tak straszliwie brudny, że zwykła szarość żołnierskiego sukna przybrała barwę burego dymu. Zdawało się, że ktoś tę biedną sołdacką szatę zawiesił w kominie, ażeby ją sadza obsiadła i przylgnęła do wełny. Tylko czerwone kawałeczki sukna, przyszyte na klapach, barwy zaschłej krwi, i ma-

towo połyskujące guziki świadczyły, że to był płaszcz wojkowy. Jakby odpowiednio do niego, twarz stróża miała barwę brudno-ziemistą, czoło wąskie, a pod niem dwie linje, raczej dwie taśmy gęstych czarnych brwi, które nad siodłem nosa łączyły się rzadziej obrośniętem wygięciem. Włosy miał strzyżone krótko, grube, czarne, sterczące jak szczecina na grzbiecie dzika. W rękach brudnych do niemożliwości, o palcach zdobnych w czarne pręgi pod kończynami paznogci, trzymał drewnianą, lakierowaną w kwiaty miskę jarosławskiej roboty z wetkniętą w nią drewnianą, także lakierowaną łyżką w formie półokrągłej łyżek starego typu.

Postawił miskę na stole.

— Wot wam szczi... Sałdatskij stół, batiuszka, sałdatskij — przemówił, pokazając szereg równych, pięknych, białych zębów, które znać nie szczoteczką, ale grubym żołnierskim chlebem czyścił.

Tadeusz nie zwrócił uwagi na to co mówił stróż jakby nie słyszał; zapytał tylko:

— Która godzina?

— Dziesiąta może będzie...

Obrócił się i wyszedł.

Zapach jadła obudził w więźniu apetyt. Od dwudziestu czterech godzin nic w ustach nie miał. Przy misie leżał kęs czarnego chleba. Tadeusz ujął miskę i zbliżył się do okienka, ażeby się przypatrzyć, co też to za kapuśniak. Na wierzchu pływały oka tłuszczu i otaczały dokoła jakiś przedmiot niewielki, podłużny, o barwie brudno-białej. Wziął łyżkę i zamieszał. Znowu na powierzchni kapuśniaku ukazały się te same koła tłuszczu z tą samą brudno-białą masą w środku, tylko w nieco, innem położeniu. Zdało mu się, że to taka mała rybka, którą Moskale często do kapuśniaku wrzucają, a która nazywa się śnietką. Przypatrując się bliżej, zdało mu się, że z podbrzusza tej rybki wyglądają niby strzępki cieniutkie, niby nitki. Dalsze badanie rozczarowało go zupełnie: w kołach tłuszczu nie pływały zgoła rybki, ale najzwyklejsze stonogi.

Postawił milcząco miskę na stole i zaczął powoli chleb przeżuwać. Wizyty stróża powtarzały się regularnie rano i wieczorem i taką samą regularnością zjawiał się na stole kapuśniak rano, a kasza wieczorem, z tą tylko różnicą, że w kapuśniaku można było dostrzec całkowite stonogi, a w kaszy tylko ich szczątki.

Tadeusz przyzwyczajał się powoli do tego jadła. Nauczył się wyrzucać z kapuśniaku stonogi, jeśli już zbyt natrętnie cisnęły się do łyżki, a w kaszy — udawał, że nie rozróżnia od krup.

Dnie więzienne upływały leniwie. Na ścianie paznogciem wyrysował sobie kalendarz i codziennie zamazywał jedną liczbę.

Począł myśleć o przyszłości swojej, która mu się rysowała się przed nim różowemi barwami. Czekał, aż go wezmą do przesłuchania, aby z ust sędziego śledczego, z jego pytań wywnioskować, ile wie prawdy, i według tych pytań się orjentować.

Na ciemnej ścianie trzonkiem od łyżki wyrył sobie słowa Mickiewicza:

Było to smutne memento.

Mijały tygodnie, a Tadeusza nie wołano wcale do przesłuchania. Tymczasem badano służbę i zdobywano coraz więcej poszlak. Zeznania Walentego były tak szczere i tak naiwne, iż sędzia odrazu zmiarkował, że od niego niczego pewnego dowiedzieć się można będzie. Widywał wprawdzie Francuza i widywał organistę, ale Francuza brał za człowieka zgoła odmiennego od organisty.

Natomiast Hryhorko okazał się bardzo pożytecznym: do prawdomówności, gadał wszystko, jak mu się przedstawiało. W organiście poznał Francuza

Gdy mąż zaufania Goeringa zaczął mówić prawdę,

PRZESTRASZYLI SIĘ SŁUCHACZE, a władze niemieckie uznały go za nerwowo chorego.

W Kolonii, niemal bezpośrednio przed obsadzeniem przez Trzecią Rzeszę Pragi — zebrał się ścisły komitet najwybitniejszych dostojników, celem przedyskutowania niektórych najpilniejszych zagadnień gospodarczych.

Referat wstępny — zgodnie z porządkiem obrad — wygłosić miał dr Brinkmann.

Zebrani z wielkim zainteresowaniem oczekiwali tej enuncjacji. Mówca — mąż zaufania samego feldmarszałka Geeringa—minister gospodarki Rzeszy i wice-prezes Reichsbanku — to nie osobistość współczesnych Niemiec, ale umysł bystry, mówca z polotem i otwartą głową.

Dr Brinkmann—prawa ręka Goeringa—pracuje po 18 godzin na dobę. Ale nie znać po nim przepracowania zupełnie. Jest jak był — szeroki w plecach, masywny, barczysty, rosły i zlekka zaledwie otyły, i mimo tak ciężkiej pracy i tak smutnych czasów — uśmiecha się często.

Herr Doktor zaczyna mówić. Na rysach wszystkich gości widać lekki uśmieszek pewności siebie i zadowolenia. Oto z ust jednego z zaufanych samego Fuehrera usłyszymy zaraz szczerą prawdę o naszej chwale — mówią miny słuchaczy, — dowiemy się o naszym wielkim dorobku i o jeszcze większej przyszłości.

»Meine Herren — zaczyna uczony mówca niczym wykład — aby produkować, trzeba robotników. A nam brak rąk roboczych. Ściągamy ich z zagranicy.

»Aby produkować — trzeba surowców. A my konsumujemy tak wiele żelaza, nafty, benzyny itd., że nie posiadamy dość dewiz, by za te obce surowce płacić. W ciągu niespełna roku wydatkowaliśmy całkowicie posag ukochanej narzeczonej austriackiej«.

Im dalej mówi uczony Herr Doktor — tym bardziej wydłużają się miny obecnych. Aluzja pod adresem narzeczonej wywołała wręcz konsternację. Któż to słyszał, by największe dzieło Fuehrera porównywać do jakiegoś tam kontraktu małżeńskiego!...

Dr. Brinkmann — nie zrażony zniknięciem uśmiechu na ustach słuchaczy — kontynuuje:

»Aby produkować — trzeba również czasu. Produkujemy zbyt szybko. I dla tego stocznie i fabryki skarżą się i często irytują na biura surowcowe, które przecież nie wydzielają same ze siebie ani miedzi, ani chromu, ani rtęci«.

Jeden z obecnych, z wielką dozą odwagi cywilnej, ale z jeszcze większą ostrożnością, bo jednak przemawiał minister, prawa ręka Goeringa, zaufany Hitlera — szepnął do swego sąsiada:

— Zwariował czy co?...

Sąsiad nie wie co o tej uwadze myśleć. Czy należy uważać, że dr. Brinkmann zwariował dla tego, że mówi rzeczy, które mogły się urodzić tylko w głowie szaleńca, czy też zwariował, bo ośmiela się mówić tak bez ogródek szczerą prawdę?...

Niezachwiany minister mówi dalej:

»Na naszej granicy zachodniej, naprzykład, płace robotnicze są sześciokroć wyższe, niż normalne. Buchalter, zarabiający w Berlinie 250 marek na miesiąc, dostaje jako zwykły robotnik siemny przy robotach fortyfikacyjnych nad Renem 1.300 marek miesięcznie. Produkując tak szybko i zabiegając o robotnika — płacimy w rezultacie za jedną armatę tyle, ilebyśmy powinni zapłacić za sześć armat i w dodatku dostajemy działo pośledniego wykonania«.

W sali panuje teraz śmiertelna cisza.

Słuchacze poczynają się zastanawiać, czy nic im nie grozi, choćby za to, że tych słów słuchają.

»Wreszcie — ciągnie dalej Herr Doktor — aby produkować, trzeba pieniędzy. A nasze kasy są puste i budżet zamyka się deficytem w wysokości sześciu miliardów marek. Nie wiemy, w jaki sposób pokryć tę wielką lukę. Moim zdaniem, droga jest jedna: oszczędności. Oszczędności w zbrojeniu przede wszystkim! Ostatnio utarło się u nas mniemanie, że państwo musi produkować i że jego obywatele muszą pracować — a będzie dobrze. Do pracy i produkcji trzeba pieniędzy nawet wtedy, gdy się jest nie jednostką prywatną, ale potężnym i wielkim państwem«.

Mówca kończy. Ociera pot z czoła. Jest mu bardzo gorąco. Jego słuchaczom jest zimno.

Rezultatem tej konferencji była następująca wzmianka, jaka się ukazała po kilku dniach w »Times«:

»Według informacyj z Berlina, dr. Brinkmann, minister gospodarki i wiceprezes Reichsbanku — zapadł na depresję nerwową i jest ostatnio pod stałym dozorem lekarzy«.

Istotnie dr. Brinkmann został usunięty ze swego stanowiska i uznany za... nerwowo-chorego.

Nr. 163 o gehennie robotników

w przymusowych »domach pracy« w Niemczech.

Ludność Trzeciej Rzeszy nigdy chyba dotąd nie przechodziła tak strasznego ucisku, i tak okropnej nędzy jak obecnie. To co się dzieje w Niemczech dzisiaj, można jedynie porównać z krwawymi rządami czerwonych dyktatorów Rosji. Robotnik niemiecki jest prześladowany i katowany w najordynarniejszy sposób. Niedawno temu olbrzymi dom pracy przymusowej we Wrocławiu do którego »pakuje się« wszystkich niezadowolonych z obecnych stosunków w Niemczech, opuścił po 6 miesięcznym tam pobycie robotnik polski 30-letni Józef Kostrzewa. Urodził się on w Niemczech a do »domu pracy« dostał się tylko dlatego, że nie zapierał się polskości i nie chciał na rozkaz opuścić granicy Niemiec, jako urodzony na tej ziemi.

Człowiek ten oznaczony numerem 163, przeszedł prawdziwe piekło za drutami kolczastymi III-ej Rzeszy. Opowiadanie jego jest tak przerażające, że mimo woli pada pytanie:

— A czyż nie można przerwać tych męczarni tysięcy niewinnych istot ludzkich podniesieniem buntu?

— Panie! — odpowiada — wszelki spisek jest po prostu niemożliwy. Każdy jest do tego stopnia wygłodzony, zmaltretowany i skatowany, że nawet nie jest zdolny pomyśleć o buncie. Marzeniem wszystkich jest, raz dosyta najeść się, a potem niech się dzieje co chce. — Zresztą denuncjatorstwo i szpiegostwo jest tak rozwinięte w Niemczech, że jeden lęka się drugiego i nie wierzy samemu sobie.

Modlić się nie wolno, bo takiego co się modli, biją, śmieją się z niego i palcem pokazują. Kto chce się modlitwą pokrzepić, to musi to tak zrobić, aby go nikt nie widział. Jedyną uznaną modlitwą w Trzeciej Rzeszy to pogańskie uwielbienie zaczynające się od słów »Heil Hitler!« Za te służalcze słowa otrzymuje się chleb wypiekany z kasztanów i obiady ziemniaczane, których przełknąć nie można. Jedyną nieomal okrasą potraw i zup wodnych stanowi margaryna fabrykowana z pomyj, których nie wolno marnować. Wylewa się je do specjalnych zbiorników, które następnie opróżniają beczkowozy zmotoryzowane i wywożą do specjalnych rafinerii odpadków kuchennych.

— Przecież przy dobrze obmyślanym planie można by z takiego »domu pracy« uciec.

— Ucieczka jest niemożliwa. — Domy, w których się śpi, otoczone są w takich »obozach-katowniach« 5-metrowymi murami — a pole gdzie się dniem pracuje ogrodzone jest gęstymi zasiekami drutów kolczastych, przez które przechodzi prąd elektryczny o wysokim napięciu. 1.500 morgów ziemi we wrocławskim »domu pracy« obsługuje 800 ludzi - szkieletów i zaledwie 2 konie, które się oszczędza. Robotnik łopatą kopać musi ziemię na głębokość 70 cm. Cała ziemia jest w ten sposób »uprawiana« — pługów ani traktorów tam się nie używa. To też ludzie padają jak muchy — a na ich miejsce przychodzą wciąż nowi.

— A jaki jest regulamin dnia w tych katowniach?

— Wstaje się o godzinie 5-tej rano. O 6 apel, o 7 śniadanie: litr czarnej kawy gorzkiej z kory drzewnej i jakiegoś zielska i 150 gr. chleba, które muszą starczyć już na cały dzień. Od godz. 8 do 11,30 praca — po czym obiad: zupa wodna z buraków pastewnych i obierków ziemniaczanych, do tego te 150 gr. chleba ze śniadania. I to cały obiad. Od godz. 13 do 18 znów praca, po czym kolacja złożona z tej samej zupy co na obiad i z tych 150 gr. chleba ze śniadania. Po kolacji do godziny 9 wykłady partyjne — po czym spoczynek nocny.

Każde »przewinienie« najdrobniejsze nawet każdy protest, skarga — nagrodzone są »tysiącami razów gumowych pałek«. Z tych »domów pracy« rzadko kto wychodzi, a jeżeli wyjdzie, to po to, aby kości swoje złożyć za drutami kolczastymi »domów pracy«.

OKAZJA!

Jest do sprzedania dom drewniany, prawie nowy, wysoko położony, za bezcen, przy Rua Ignacio Lustoza nr. 1220, w pobliżu Caixa Dagua. Informacje na miejscu w piątki od godziny 1 do 5.

Dom do sprzedania

na terenie 22 X 35 położonym przy Avenida Simão Bolivar w Kurytybie.

Sprzeda się także tanio 31 płyt cynkowych.

Bliższe informacje można otrzymać przy ulicy Conselheiro Carrão 54, Curityba.

Poszukiwania

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby:

Antoniak Józefa, żona Walentego z domu Michalska, wyjechała do Brazylii w roku 1891 roku z gminy Słaboczek, powiat Konin.

Bojarczuk Michał, rodem ze wsi Uhorsk, powiat Krzemieniec, przybył do Brazylii w roku 1929 i miał zamieszkiwać w Porto Alegre.

Dacków Jan, syn Dymitra, rodem ze wsi Kalników, powiat Mościska, województwo Lwów, poszukiwany przez brata zamieszkałego we Francji.

Duś Roman, poszukiwany przez ojca Piotra Dusia, zamieszkiwał w Częstochowie, ostatnio zamieszkały w Porto Alegre.

Dybaś Jan, poszukiwany przez siostrę Anielę Dybas, zamieszkałą we Lwowie.

Filip Wincenty, syn Wincentego i Anny, urodzony w byłej Czecho-Słowacji, wyjechał do Brazylii z Berezna, powiat Kostopol, zamieszkiwał w roku 1932 w Pelotas, Rio Gr. do Sul.

Glaser Ernst Paweł, syn Fryderyka i Leontyny, urodzony dnia 16.XII 1917 roku w Międzylesiu, powiat Wągrowiec, ostatnio zamieszkały w Blumenau.

Kaczorowski Karol, lub jego synowie **Jan i Stanisław**, z Poczapiniec, powiat Tarnopol, ostatnio zamieszkali w São João, koło Prudentopolis.

Link Maria, pochodząca z Łodzi, przybyła do Brazylii w roku 1889 i osiedliła się w Porto Alegre.

Mazur Adam, pochodzący z powiatu Zaleszczyki, ostatnio zamieszkiwał w Treze de Maio, Rio Grande do Sul, poszukiwany przez swego ojca Andrzeja Mazura.

Mielniczuk Karp, rodem ze wsi Piatydnie, gmina Chotiaczów, powiat Włodzimierz, ostatnio zamieszkały w Porto Alegre, Rua Hoffman nr. 240, Armazem Marconi.

Rasz Alfons.

Rasz Alojzy, synowie Jana i Teofili, rodem z Łodzi, przybyli do Brazylii w roku 1912, podobno zamieszkują w Porto Alegre.

Soliński Andrzej z Jasienowa Polnego, powiat Horodeńka, podobno zamieszkuje w kolonii Santa Rosa, Rio Grande do Sul, poszukiwany przez córkę Annę Nikiforuk.

Suś Jeremiasz, ze wsi Śmidyn-Woroni, powiat Kowel, ostatnio zamieszkiwał w São Bento, Santa Catharina, Turma 15, kilometr 145.

Prymka Józef, ostatnio zamieszkały w Barra Bonita, Paraná.

Onyszkin Michał, zamieszkały w Kurytybie, Villa Guayra, poszukiwany w celu podjęcia pieniędzy w Konsulacie Generalnym R. P. w Kurytybie.

Walczak Antonina, żona Jakóba z domu Michalska, wyjechała do Brazylii w roku 1891, z gminy Słaboszek, powiat Konin.

Wanke Bruno, syn Ottona i Wandy, urodzony w Łodzi 30.XII.1907 ostatnio zamieszkały w Porto Alegre.

Wołosowicz Jan, poszukiwany przez ojca, zamieszkałego w Paraguaju. Ostatnio zamieszkiwał w Kurytybie pod adresem Centro Ukraino.

Wójcik Edmund, pochodzący z lubelskiego, przybyły do Brazylii przed 10 laty, w roku 1934 zamieszkiwał w Kurytybie.

Każdy, kto posiadałby jakiekolwiek wiadomości o miejscu pobytu i losie wymienionych osób, proszony jest o porozumienie się pisemne lub osobiste z Konsulatem Generalnym R. P. w Kurytybie — (Rua André de Barros Nr. 528).

Ceny Targowe

W KURYTYBIE

Cukier biały rafinowany, kilo		1$300
Cukier biały zwyczajny, kilo		1$200
Cukier biały mulatinho, kilo		1$100
Kawa mielona I-sza, kilo		3$000
Herwa-mate kilo		1$200
Ryż biały agulha,		1$200,
Ryż biały zwyczajny,	$900	1$000
Groch okrągły, kilo		1$200
Fasola czarna, kilo,		$600
Fasola paulista, kilo, nowa		$800
Mąka pszenna, lili kilo		1$100
Mąka kukurydziana, kilo		$600
Mąka mandiokowa, »		$800
Smalec, kilo		3$700
Wosk, kilo		5$500
Kartofle, worek		16$000
Żyto, alkier	18$, 20$,	22$000
Pszenica, alkier	20$ 22$,	24$000
Kukurydza, kalgier		28$000
Cebula, aroba		10$000
Mąka pszenna Lili, worek 50 kl.		47$000
Jaja tuzin		3$000
Masło bez soli, kilo		9$000
Mięso wieprzowe, kilo		2$800
Fasola czarna, kalgier		36$000
Fasola paulista, kalgier		40$000
Oliwa sol levante		8$000
» salada		3$400
Bacalhão, kilo		6$500
Oliwa Bertoli, lata		13$500

Drogocenne życie dziecka

może czasem znaleźć się w poważnym niebezpieczeństwie z powodu biegunki. Najlepszym środkiem leczniczym przeciw temu ciężkiemu niedomaganiu jest Eldoformio w tabletkach - preparat firmy »Bayer«.

BAYER

Eldoformio

szybko i skutecznie leczy wszelkie biegunki i pomaga doskonale zarówno dzieciom jak i dorosłym.

Dom na plaży w Matinhos

Jest do sprzedania dom w Matinhos malowany olejno wewnątrz i zewnątrz a składający się z 3 sypialni, pokoju stołowego, kuchni, spiżarni, łazienki, werandy. Woda w kranach, tusz, kanalizacja zaprowadzona. Dom jest zbudowany z drzewa imbujowego i znajduje się w bardzo dobrym stanie, i jest urządzony z całym komfortem. Właściciel sprzeda ten dom okazyjnie.

Plaża Matinhos jest jedna z najlepszych w Paranie a nawet, jak twierdzą znawcy, jedna znajzdrowszych w Brazylii, dlatego, że morze w tej miejscowości, posiada bardzo wiele składników potrzebnych człowiekowi do zdrowia, których inne plaże tyle nie mają.

Bliższych informacyj udziela się przy Praça Garibaldi 46, w Kurytybie.

W dniu 19 maja b. r. zmarł Adolf Kleemann w Kurytybie w wieku lat 71. Zmarły pochodził z Polski, z Łodzi. Pozostawił w nieutulonym żalu 3 synów, wnuczki i prawnuczki. Jeden z synów jest farmaceutą, właścicielem Apteki »Tiradentes«. Ś. p. zmarły był dobrym człowiekiem, mężem i ojcem i wychował przykładnie dzieci. Zdobył on dla swojej rodziny, dobrym współżyciem ze sąsiadami szacunek, będąc wzorem dobrego sąsiada i obywatela.

Pogrzeb zmarłego odbył się następnego dnia przy licznym udziale.

Redakcja »Ludu« składa Rodzinie Kleemanów wyrazy współczucia.

APTEKA TIRADENTES

Aptekarz **KUNO KLEEMANN**
Jedyna Polska Apteka w Kurytybie. Największa i najtańsza w Paranie.
Praça Tiradentes 398
Telefon 1084.

Dra. Regina K. Martenetz
lekarz - Dentista
Dyplomowana.
Ceny dostępne dla wszystkich.
Praça Tiradentes 398.
Konsultorium:

Leczy choroby sercowe, kobiece i krwi Syfilis.

Ogólna Klinika
Dr. A. NICLEWICZ

Szef kliniki medycznej Fakultetu Medycyny Parany i lekarz adjunkt. w Santa Casa de Misericordia.
Konsult: Praça **Tiradentes obok Farmacia Brasil.**
Rez.: **Rua Dez. Westphalen 1176. Telefon 1637.**

OKAZJA

Jest do sprzedania dobrze prosperująca **piekarnia i sklep spożywczy** wraz z domem drewnianym **»bungalow«** 8 X 12. Informacyj udziela się na miejscu w **»Padaria Bigorrilho«. Rua D. Julia da Costa 286. Alto Bigorrilho**, 6 minut od omnibusu Avenida Vicente Machado, Caixa postal 705, Curityba.

Dr. Dante Romanó
AKUSZER - OPERATOR
Profesor Operator Uniwersytetu
Były asystent szpitali berlińskich.
Leczy **syfilis, drogi moczowe; diatermja.**
Klinika dla Pań.
Leczy sztucznymi promieniami słonecznymi ultrafioletowymi. Konsult.: Farmacia Minerva (na 1-szym piętrze) od godz. 1 do 3-ciej po południu.
Praça Tiradentes 554.
Rez.: **Praça Senad. Correia 4.**

Leczenie radykalne bez operacji **hemoroidów, żylaków**, leczenie chorób **żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu, kolek, ślepej kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach.**

DR.
Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 — 6 godziny.

AIR FRANCE

Poczta Lotnicza

do Ameryki Południowej, Afryki, Europy, Azji i Oceanii.

Godziny zamykania worków pocztowych:

Do	Afryki, Europy, Azji, Oceanii.		Urugwaiu, Argentyny, Chile, Peru i Boliwii.	
w Kurytybie	w Agencjach w piątki o godzinie 18	na Pocztach w piątki o godz. 21	w Agencjach w poniedz. o godz. 18	na Pocztach w poniedz. o godz. 21
w Ponta Grossa		w piątki o godz. 11		w poniedz. o godz. 11
w Paranaguá		w sobotę o godz. 9		we wtorki o godz. 9

Z Brazylii do Europy przebywa się w 2 dniach
Agencja:
Rua Quinze de Novembro 622, Curitiba, Tel. 2450

Gdańsk przez długie lata był przy Polsce

Walki gdańszczan z krzyżakami i jego hołdy królom polskim.

Rio, 16 (Pat) — Gdańsk z którego włączeniem do Rzeszy wystąpiły ostatnio Niemcy, bynajmniej nie był »od wieków miastem niemieckim«. Wbrew twierdzeniu propagandy niemieckiej, usiłującej wmówić w cały świat, że Gdańsk od najdawniejszych czasów związany był Niemcami lub że »Polska nie miała i nie ma nic do powiedzenia w Gdańsku« — fakty historyczne mówią co innego. Dla przypomnienia tylko a nie dla odparcia niemieckich tez, warto przytoczyć kilka ważniejszych momentów z życia tego prastarego i w rzeczywistości słowiańskiego grodu.

Pierwsze wiadomości o Gdańsku zanotowała historia w X wieku, w opisie męczeńskiej śmierci patrona Pomorza św. Wojciecha; znajdujemy wzmiankę o osadzie Gdańsk, zamieszkałej przez ludność słowiańską bardzo zbliżoną do Polaków. Za czasów Bolesława Chrobrego, Gdańsk należał do Polski. Następny dokument historyczny dotyczący Gdańska pochodzi z XII wieku. Wiemy, że w tym czasie Gdańskiem władali książęta pomorscy. Ostatni z nich Hestwin II, umierając bezpotomnie, przekazał Pomorze wraz z Gdańskiem Przemysławowi II, księciu Wielkopolskiemu. Po zamordowaniu Przemysława, wybuchły spory o Pomorze między Wacławem czeskim, Łokietkiem, Branderburczykami i Krzyżakami. Łokietek walcząc o Pomorze z Branderburczykami, zwrócił się do Zakonu krzyżackiego, z prośbą o pomoc. Wspólnymi siłami wyparto Z GDAŃSKA BRANDERBURCZYKÓW. Krzyżacy jednak których ulubioną bronią zawsze był podstęp, fałsz i zakłamanie, wyparli z Zamku Gdańskiego załogę polską, po czym zwrócili się przeciwko samemu miastu Gdańskowi. Jednak mieszczanie gdańscy nie chcieli poddać się dobrowolnie znienawidzonemu już Zakonowi. Długo broniło się dobrze obwarowane miasto przed przeważającymi siłami Krzyżaków, wreszcie 14-go listopada 1306 roku padło, podstępem przez Zakon opanowane.

Okres od roku 1308 do 1454 to okres najsmutniejszy w życiu Gdańska. Pod żelazną i chciwą władzą pruskiego zakonu zanikło niemal zupełnie życie dotychczas doskonale rozwijającego się miasta. Nic więc dziwnego, że na pierwszą wieść o klęsce krzyżaków pod Grunwaldem, Gdańsk zerwał węzły łączące go z Zakonem. W dniu 5-go sierpnia 1410 roku—więc 3 tygodnie po zwycięstwie grunwaldzkim, rajcy gdańscy przybyli do obozu Jagiełły, składając hołd królowi polskiemu.

W 1411 roku, Gdańsk ponownie przechodzi pod władzę Zakonu. Rozpoczyna się wówczas dla niego okres ciężkich szykan i prześladowań. Doprowadzają one w 1454 roku do otwartego buntu przeciwko Krzyżakom. Posłowie pruscy a wraz z nimi burmistrz gdański jadą do Krakowa, aby prosić króla Kazimierza Jagiellończyka o przyłączenie Pomorza do Polski. W tym samym czasie, mieszczanie gdańscy napadają na zamek krzyżacki, zdobywają go i burzą uwalniając się z pod krzyżackiego panowania.

Dnia 9 marca 1454 roku, Kazimierz Jagiellończyk wydaje dokument, przyłączający Prusy z Gdańskiem do Rzeczypospolitej. Od tego czasu przez 339 lat aż do roku 1793, t. j. do drugiego rozbioru Polski, Gdańsk należy do Polski, składając niejednokrotnie dowody swego przywiązania i wierności dla Rzplitej. Wojska gdańskie zdobywają wspólnie z wojskami polskimi Malborg w 1460 roku i w rok później biją Krzyżaków pod Żarnowcem. Wzamian za to Kazimierz Jagiellończyk nadaje Gdańskowi specjalne przywileje. Gdańsk bogaci się coraz bardziej, zdobywa coraz większe znaczenie i potęgę. Dotyczy to zwłaszcza okresu panowania za króla Batorego i Zygmunta III. Okres świetnego rozwoju miasta pod opieką Rzeczypospolitej przerwały wojny szwedzko-polskie, zaczęte za panowania Zygmunta III a zakończone pokojem w Oliwie 1660. Miasto dochowuje w tych wojnach niezłomnie Polsce wierności, za to sejmy polskie wyrażają mu nieraz swoją podziękę. Gdy Szwedzi zalali całą Polskę na Pomorzu nie poddał się im jedynie Gdańsk wytrzymując bohatersko długie oblężenie.

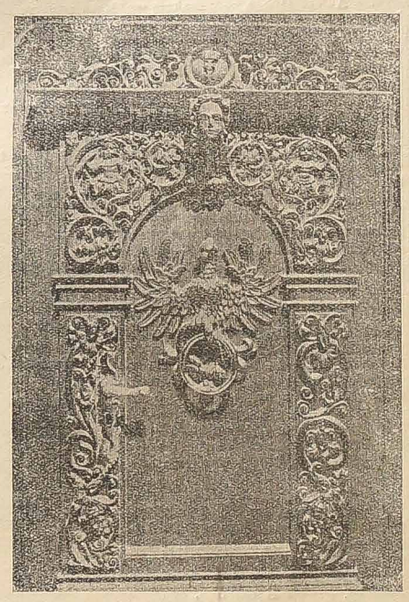

Obrazek przedstawia bramę jednego z gmachów w Gdańsku; widzimy na niej rzeźbę orła polskiego; jest to jeden z dowodów, że Gdańsk był polskim. Podobnych gmachów z polskimi orłami jest wiele w Gdańsku.

W 1677 roku gości Gdańsk w swych murach króla Jana Sobieskiego, później składa hołd Augustowi II, opowiada się za Stanisławem Leszczyńskim, przeciw Augustowi III. Miastem pruskim nigdy jednak w tem okresie Gdańsk nie był, a mieszkańcy jego zawsze odnosili się wrogo do Prusaków.

Przy drugim rozbiorze Polski w roku 1793, Gdańsk przypadł Prusom. Nie poddaje się jednak bez walki. Przez kilka tygodni wojska pruskie nie mogą sobie dać rady z broniącymi się zawzięcie gdańszczanami. Rozpoczynają się teraz dla Gdańska czasy specjalnie ciężkie. W rok po zajęciu miasta, rząd pruski odbiera mu autonomię i wszelkie przywileje. W 1807 roku wypędzają Prusaków z Gdańska wojska francusko-polskie. Na podstawie pokoju w Tylży, Gdańsk odłączony zostaje od Prus i jako wolne miasto oddane pod wspólną opiekę króla Pruskiego i króla Saskiego będącego zarazem księciem warszawskim. 2 stycznia 1814 roku zdobywają miasto wojska pruskie i rosyjskie a na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku Gdańsk dostaje się powtórnie Prusom i pozostaje we władaniu niemieckim aż do roku 1919, kiedy na podstawie Traktatu Wersalskiego, staje się znowu wolnym miastem, połączonym z Polską.

Zbiórka na Obronę Narodową

Zawiadamy wszystkich Byłych Wojskowych Rzeczypospolitej Polskiej i Rodaków, że został zorganizowany w Kurytybie Komitet Zbiórki dla Obrony Narodowej Polski.

Nadmieniamy, że w tym celu uzyskaliśmy odpowiednie pozwolenie od J. E. Generała Dowódcy V. Okręgu Wojskowego, J. E. Interwentora Federalnego Stanu Paraná i P. Szefa Policji Parańskiej.

Wzywamy Rodaków do ofiarności na rzecz zagrożonej Ojczyzny!

Skład Komisji, jakoteż jej adres, oraz gdzie i jak należy nadsyłać ofiary podamy w najbliższym czasie w prasie.

Cześć! Komisja.

Krwawe zajście w Gdańsku

Warszawa, 22 — W miejscowości Kalthof, położonej na terytorium Wolnego Miasta Gdańska, urzędnicy polscy, radca Perkowski, inspektor urzędów celnych w Gdańsku, p. Świta i urzędnik Sziller, jadąc autem w pewnym momencie napotkali na jadącego również autem, niemieckiego obywatela niejakiego Grübnera. Oba auta zatrzymały się na granicy gdańsko-niemieckiej. Naraz Grübner sprowokował sprzeczkę zszoferem auta, w którym jechali urzędnicy polscy. Szofer ten, broniąc się, wystrzelił do niemca, kładąc go trupem na miejscu.

Senat gdański, na wiadomość o tym, wniósł protest do Wysokiego Komisarza Polski w Gdańsku, pana Mariana Hodackiego.

Rząd Polski ogłosił w prasie warszawskiej dwie noty, jakie w tej sprawie Wysoki Komisarz Polski w Gdańsku wręczył Senatowi gdańskiemu w odpowiedzi na jego protest.

W notach tych rząd Polski wyjaśnia okoliczności zajścia, stwierdzając, że prowokacja wyszła ze strony Grübnera.

Prasa niemiecka usiłuje wmówić w świat, że wina leży po stronie polskiej.

Wiadomości z Polski

(Pocztą lotniczą)

Kampania antypolska prasy niemieckiej.

Rio, 17 (Pat) — Dzienniki warszawskie, śledząc antypolską kampanię prasy niemieckiej, konstatują coraz to nowe perfidne posunięcia propagandy berlińskiej. Ostatnio chwyciła się ona nowych środków i usiłuje psuć stosunki Polski z sąsiadami. Pisze się więc naprzykład w sensacyjnej formie że między Polską a Węgrami stosunki są »naprężone«. Tymczasem fakty przeczą podobnym kłamliwym insynuacjom. Jednocześnie prasa niemiecka usiłuje siać intrygi między Polską a Litwą. »Voelkischer Beobachter» dziwi się najpierw dobrym stosunkom obu krajów, które dopiero przed rokiem nawiązały stosunki dyplomatyczne a potem robi prasie polskiej zarzut, że pomija sprawy sporne Polski z Litwą. Trzecim konikiem propagandy niemieckiej przeciw Polsce są fałszywe wiadomości o ruchu ukraińskim. Fakt, że przedstawiciele mniejszości ukraińskiej jednomyślnie głosowali zarówno za rezolucją, powziętą po mowie ministra Becka w Sejmie, jak też za pełnomocnictwami dla Prezydenta R. P. prasa niemiecka oczywiście zataiła. Do tej samej kategorii pomysłów z niewyczerpanej skarbnicy fałszów i intryg, zaliczyć należy fakt, że prasa niemiecka stara się, usilnie wywołać wrażenie, że mocarstwom zachodu nie chodzi o wzmocnienie Polski, lecz zależy im jedynie na tym, by Polska żyła w stałych nastrojach antyniemieckich». Nastroje antyniemieckie w Polsce, dające się bez trudu w ostatnich czasach stwierdzić, są wyłączną zasługą Berlina. Mocarstwa zachodu nie potrzebują czynić żadnych wysiłków, aby te nastroje podsycać. Społeczeństwo polskie kieruje się zawsze wyłącznie własnemi odruchami i samorzutnie reaguje na takie czy inne fakty. Aby dokonać się miały jakiekolwiek zmiany w »nastrojach antyniemieckich» w Polsce, nie potrzebuje prasa niemiecka szukać po świecie powodów, lecz po własnym powinna rozejrzeć się podwórku.

Pożyczka Przeciwlotnicza.

(Pat) — Według prowizorycznych obliczeń, zamknięta w dniu 6-go maja subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przyniosła ogółem z górą 400 MILIONÓW ZŁOTYCH. Jest to największa suma jaka kiedykolwiek dotąd osiągano w Polsce z pożyczek wewnętrznych. Rekord pod tym względem miała dotąd tak zwana Pożyczka Narodowa w 1933 roku która osiągnęła 350 milionów złotych.

Sukces Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej jest tym wymowniejszym świadectwem ofiarności społeczeństwa na cele dozbrojeniowe, że równocześnie z rozpisaniem pożyczki wzrosły blisko 10-krotnie wpływy na Fundusz Obrony Narodowej i specjalny Fundusz Dozbrojenia Lotnictwa, które służą tym samym celom co pożyczka obrony przeciwlotniczej.

Stanowisko Polski wobec aktualnych zagadnień międzynarodowych.

Rio, 17 (Pat) — Przedmiotem nie słabnącego zainteresowania kół politycznych i szerokiej opinii jest w dalszym ciągu stanowisko Polski wobec aktualnych zagadnień międzynarodowych. Prasa pełna jest doniesień z Zagranicy omawiających postawę Polski wobec postulatów niemieckich w stosunku do Gdańska i omawiających słuszność argumentów Polskich.

»Dover nie jest wart wojny—byłoby może zdaniem brzmiącym słusznie w uszach Polaka, lecz spotkałaby się z mało przychylnym przyjęciem w Anglii« — pisze na łamach »Evenih Standard« były szef admiralicji angielskiej, Duff Cooper, wywodząc dalej »Gdańsk jest dla Polski o wiele ważniejszy niż Dover dla Anglii, ponieważ położony jest u ujścia Wisły, którą spływa wielka część handlu polskiego. Posiadacz Gdańska w krótkim czasie stałby się dyktatorem gospodarczym Polski«.

»Siła wojskowa Polski« pisze dziennik rumuński »Independance« — stwarza nieprzekraczalną zaporę dla nacisku ze wschodu i zachodu, co jest korzystne, nietylko dla państw sąsiadujących z Polską ale i dla wszystkich europejskich krajów. Łatwo więc pojąć że Włochy podobnie jak Węgry, świadome konieczności utrzymania równowagi w Europie, nie mogłyby patrzeć z lekkim sercem na konflikt między »Berlinem i Warszawą».

Równocześnie dzienniki polskie, pisząc o akcji dyplomatycznej Niemiec w państwach skandynawskich i na Bałkanach stwierdzają liczne trudności na jakie napotykają zabiegi niemieckie nad zdobyciem sobie »sojuszników« i konstatują niepowodzenie dyplomacji niemieckiej, która tak gorączkowo szuka wyjścia ze ślepego zaułka, w jakim ostatnio znalazły się Niemcy.

Niemiecki geograf o polskim Gdańsku.

Rio, 17 (Pat) — Charakterystyczny dokument opublikował o Gdańsku »Kurier Warszawski«. Jest to niemiecka mapa z 18 wieku, wydana w Norymberdze, przez niemieckiego geografa Homanna, zaopatrzona podpisem ogólny widok i zarys polskiego warownego miasta Gdańska, oraz jego okolic. Historystyczny ten dokument wybitnie wskazuje, że nawet uczeni niemieccy nie mieli wątpliwości co do polskości Gdańska. Wydawca mapy Johan Homann, zasłużony geograf i kartograf norymberski, był założycielem słynnych zakładów wydawniczo-kartograficznych swego imienia w 1702 roku a za ścisłość, wiedzę i zasługi w tej dziedzinie, powołany został w 1715 roku na członka Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Berlinie. Jego atlasy, mapy i globusy słynne były i wysoko szacowane w całej Europie i do dziś dnia są niezmiernie cenione jako wyjątkowo ścisłe i bezstronne dokumenty.

Wyroby łódzkie idą w świat.

W marcu roku bieżącego eksportu wyrobów włókienniczych z okręgu łódzkiego wyniósł ogółem 391.483 kilogramów wartości 2.802.054 złotych. W porównaniu z lutym roku bieżącego eksport wzrósł o 128.674 wartości złotych 1.005.897, a więc blisko o 60 proc. Na pierwszym miejscu pod względem wartości wyeksportowanych wyrobów włókienniczych znajduje się Anglia, następnie zaś Holandia, Kolumbia i Stany Zjednoczone.

Iskierki Polskiego Radia

Warszawa, 18 — Polska Stacja Krótkofalowa, uwzględniając życzenia swych słuchaczy z Brazylii, postanowiła od 4-go czerwca b. r. podawać wiadomości dziennikarskie także w języku portugalskim; również komunikaty w języku polskim będą obszerniejsze.

— W Gnieźnie zmarł J. E. Ks. Biskup Antoni Laubitz, sufragan archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej; Ks. biskup Laubitz urodził się w 1861 roku; Święcenia kapłańskie otrzymał w 1888, biskupem został w 1924. Zmarły był mężem głębokiej nauki i wielkiego serca.

— Zjazd Polaków z Zagranicy, który zapowiedziany był na obecny rok, został odłożony na następny rok.

— Delegacja kupiecka z Łodzi udała się do Moskwy w celu poczynienia tam zakupu 17 tysięcy ton bawełny; Rosja natomiast zamawia węgiel.

— Dnia 17-go czerwca b. r. wyruszy z portu Gdynia do Ameryki Południowej w pierwszą swą podróż nowo zbudowany statek »Sobieski«; drugi statek »Chrobry« wyruszy w tą samą podróż dnia 22-go lipca b. r.

— W Bydgoszczy odbył się zjazd Halerczyków; wziął w nim udział generał Haller; wygłosił on mowę, nawołując swych żołnierzy do gotowości w obronie Ojczyzny. Na Zjazd nadesłano bardzo wiele gratulacyjnych depeszy, między innymi, od Ignacego Paderewskiego, generała Sikorskiego i wielu innych.